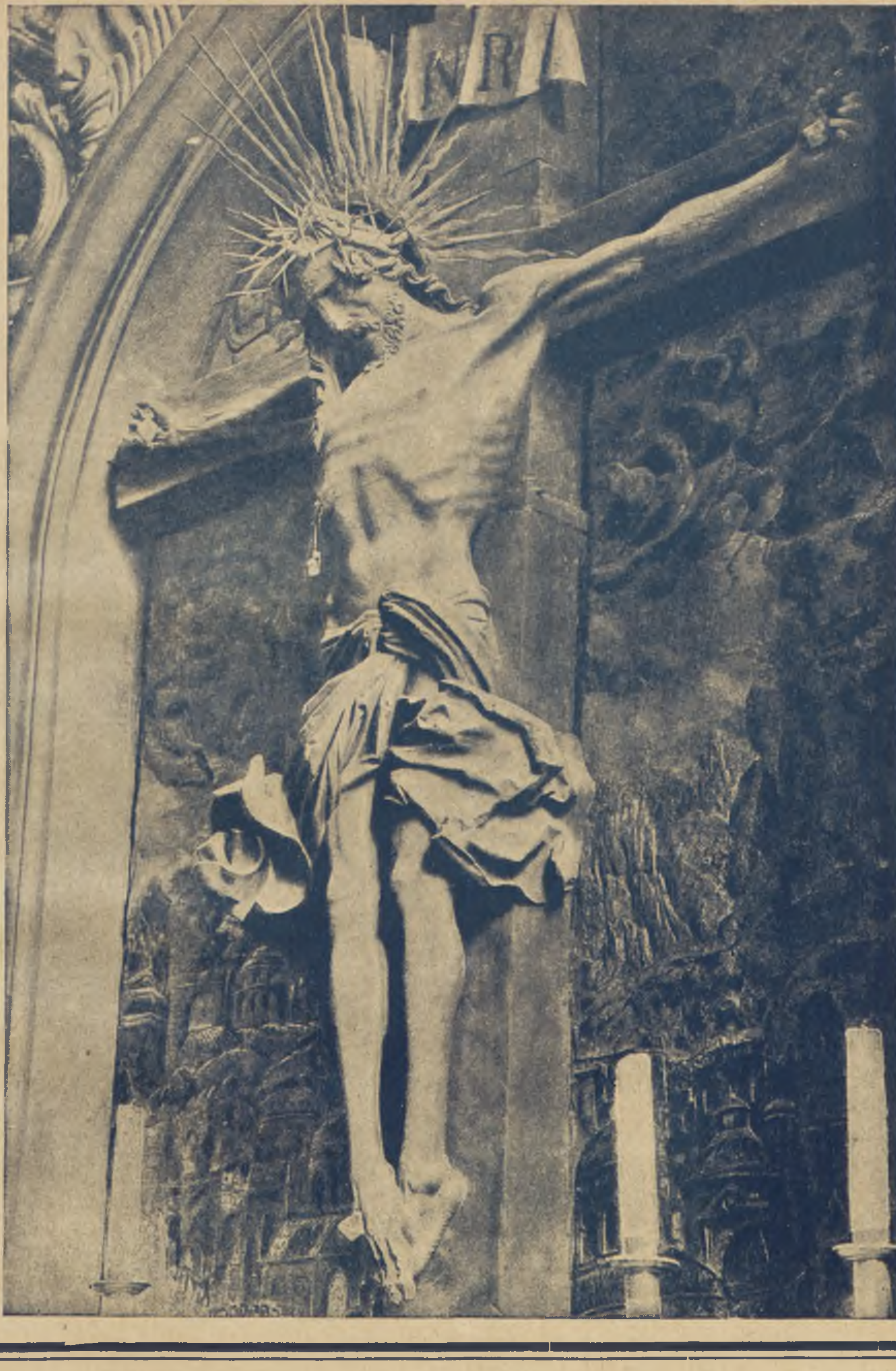


WIEŚCI z POLSKI

ROK VII Nr. 3 MARZEC 1934

Stowarzyszenie pomocy emigrantom pod nazwą:

„OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"

ZARZĄD GŁÓWNY: Warszawa, Krak.-Przedm. 6 m. 11a. Tel. 690-54. Konto P.K.O. Nr. 15.326

OKRĘGI I ODDZIAŁY KRAJOWE „OPIEKI POLSKIEJ":

OKRĘG I ŚRODKOWY „OPIEKI POLSKIEJ"

ZARZĄD OKRĘGU I ŚRODKOWEGO — Zarząd Główny Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 6, m. 11a. Tel. 690-54 Konto P. K. O. Nr. 15.326

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział w Warszawie:** Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 6 m. 11a. Tel. 690-54.
2. „ „ **Płocku,** ulica Kolegjalna 1 m. 2. (Prezes W. Kulesza).
3. „ „ **Łodzi,** ulica Moniuszki 11. (Prezes Wanda Ładzina).
4. „ „ **Radomsku,** ul. Reymonta 2. (Sekretarka Marja Dobrzelewska).
5. „ „ **Dąbrowie - Górniczej,** ulica Sobieskiego 6. (Prezes Adwokat R. Morgulec).
6. „ „ **Lublinie,** ul. Spokojna 1, (Dr. Bryła).
7. „ „ **Wilnie,** ul. Orzeszkowa 11. **Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom:** ul. Subocz 20.
8. „ „ **Gdyni** — (prezes inż. Łęgowski).
9. **Oddział we Lwowie,** Wiśniowieckich 4, II p. Tel. 86-15 Konto P. K. O. Nr. 153-701. **Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom** we Lwowie ul. Wiśniowieckich 4 tel. 86-15.
10. **Oddział w Borysławiu,** skrzynka poczt. 117 p. Markowska).
11. „ „ **Drohobyczu,** starostwo Drohobycz.
12. „ „ **Przemyślu,** Starostwo.
13. „ „ **Samborze,** Trybunalska 21. **Sekretarjat Pomocy Emigrantom** (tamże).
14. „ „ **Tarnopolu,** ulica Kopernika 6, Tel. 87. — Konto P K. O. r. 410.132. **Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom** (tamże).
15. „ „ **Czortkowie,** Wydział Powiatowy. (Prezes L. Glodt).
16. „ „ **Trembowli,** (Prezes Jan Turski).
17. „ „ **Złoczowie,** ulica Podwójcie 21, (naprzeciw Pow. Kom. Policji) p. Uranowicz. **Sekretarjat Pomocy Emigrantom** (tamże).
18. „ „ **Stanisławowie,** ul. 3-go Maja 30. (dom T. S. L.) **Sekretarjat Pomocy Emigrantom** (tamże).
19. „ „ **Krakowie,** Rynek 24 (Prezes A. Jaworski) Konto P. K. O. Nr. 410.262. **Biuro Informacyjne Pomocy Emigrantom** ul. Lubelska 27, (Ekspozytura Urz. Em.).

OKRĘG II ZACHODNI „OPIEKI POLSKIEJ"

ZARZĄD OKRĘGU II ZACHODNEGO — Poznań, ulica Wały Zygmunta Starego 9. Konto P. K. O. Nr. 212.756. Tel. 39 - 90.

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział w Baszkowie,** pow. krotoszyński, (Prezes ks. Buchwald).
2. „ „ **Bydgoszczy,** Bydgoszcz, ulica Dworcowa 66 (Prezes Józef Zawitaj).
3. „ „ **Chodzieży,** pow. chodzieski, (Prez. ks. Kurpusz).
4. „ „ **Cieszynie,** pow. odolanowski, (Prezes J. Elsner).
5. „ „ **Drawsku,** pow. czarnkowski, (Prezes ks. Prob. Lukrawski).
6. „ „ **Gnieźnie,** pow. gnieźnieński (Prezes ks. Dziekan Zabłocki).
7. „ „ **Gostyniu,** pow. gostyński, (Prezes ks. Schreybrowski).
8. „ „ **Golinie Kościelnej,** pow. jarociński (w organizacji). (Prezes ks. Powel).
9. „ „ **Grodzisku,** pow. grodziski. Prezes ks. Kruszka).
10. „ „ **Inowrocławiu,** pow. inowrocławski. (Prezes ks. Radca Kubski).
11. „ „ **Jankowie Zaleśnym,** pow. odolanowski. (Prezes ks. Mielke).
12. „ „ **Kamionnej,** pow. międzychodzki (w organizacji) (Prezes ks. Braun).
13. „ „ **Kępnie,** pow. kępiński, (Prezes Starosta Kasprzak).
14. „ „ **Kobylinie,** pow. krotoszyński, (Prezes Stanisław Tyczyński).
15. „ „ **Kościanie,** pow. kościański, (Prezes Mecenas Fiszbach).
16. „ „ **Kotłowie,** pow. ostrzeszowski (Prezes Franc. Kubicki).
17. „ „ **Koźminie,** pow. koźmiński, Prezes dyr. Marciniec).
18. „ „ **Krotoszynie,** pow. krotoszyński, (Prezes ks. Proboszcz St. Małecki).
19. „ „ **Lesznie,** pow. leszczyński (Prezes ks. Proboszcz St. Jankiewicz).
20. „ „ **Lubaszu,** pow. czarnkowski, (Prezes ks. Dziekan Rozenberg).
21. „ „ **Łobżenicy,** pow. wyrzyski, (Prezes Reinholz).
22. „ „ **Mącznikach,** pow. średzki, Prezes ks. Proboszcz Rochalski).
23. „ „ **Miasteczku,** pow. wyrzyski, (Prezes ks. Proboszcz Niedbał).
24. „ **Miedziuchowie,** pow. nowotomyski (Prezes Stefan Sobera).
25. „ „ **Mikstacie,** pow. ostrzeszowski, (Prezes ks. Proboszcz Rosochowicz).
26. „ „ **Mogilnie,** pow. mogileński, (Prezes ks. Proboszcz Brodowski).
27. „ „ **Mórkowie,** p. leszczyński, (Prezes ks. Stannek).
28. „ „ **Nowym Tomyślu,** pow. Nowotomyski, (Prezes ks. Proboszcz Kuliszak).
29. „ „ **Odolanowie,** pow. odolanowski, (Prezes dyr. Cybichowski).

VII ROK WARSZAWA, MARZEC 1934. NR. 4.

WIEŚCI Z POLSKI

MIESIĘCZNIK DLA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE
ORGAN STOWARZYSZENIA "OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"

Alleluja.

Tegoroczne Święto Wielkiej Nocy, zbogacone obfitemi łaskami Bożemi ze skarbnicy Roku Świętego, wnosi nastrój radosnego skupienia w spracowane i umęczone dusze. Wielki Post — okres cierpienia, okres Męki Pańskiej jest już poza nami. Chrystus Pan zmartwychwstał. Spełniła się przed 19 wiekami najwyższa Tajemnica Odkupienia. Radujmy się teraz w Nim i z Nim, zwycięstwem życia nad śmiercią. Wtóruje nam hymn przyrody powstającej z uśpienia zimowego do wiosennego życia. Radością naszą i miłością chcielibyśmy objąć świat cały i miljony bliźnich naszych, a najgorręcej ukochaną Ojczyznę przez Boga nam daną i najbliższych nam braci rodaków po świecie rozsianych. Do Was oddalonych przestrzenią ale duchem z nami zjednoczonych, zwracamy się z tradycyjnem a pełnem treści pozdrowieniem: Alleluja. Chrystus Zmartwychwstał. Zwyciężył śmierć i zło. Ojczyznę naszą z grobu wyprowadził i do nowego, radosnego życia Ją powołał. Niewątpliwie dopomoże nam ugruntować Jej drogi do osiągnięcia najwyższych przeznaczeń. Niewątpliwie wzmocni słabość naszą, złagodzi smutki i trudności przytłaczające nam duszę. Tylko łączmy się wszyscy we wspólnej ufności i miłości ku temu, co Najwyższe — ku Bogu i pracujmy w jedności i zgodzie na wyznaczonym nam przez Boga odcinku świata — Ojczyźnie naszej odrodzonej z Jej ziemią i ludem.

Chrystus zmartwychwstał. Polska idzie ku wiośnie.

Alleluja.

Wielki Czwartek

„Wieczerza Pańska"

Był wieczór Paschy. W milczeniu głębokim
Siedli napoju pożywać i jadła —
Wieczernik szarym napełnił się mrokiem.

Półjasność zmierzchu, mglista i wybladła,
Na stół, białemi zasłany rańtuchy,
I na ich twarze łagodnie się kładła.

I cisza była; a w tej ciszy głuchej
Przez kratę okna powiew coraz rzadszy
Gnał z pól zielonych wiośniane podmuchy.

W pośród rybałtów tych ubogich siadłszy,
Chleb w obie ręce wziął i kielich wina
I zadumany w twarze uczniów patrzy.

A w tych źrenicach Człowieczego Syna
Mistycznych brzasków grała światłość złota
I myśl ogromna jakaś i jedyna...

Z ich oczu — serca patrzała prostota,
Pierwsi pić mieli z kielicha Miłości,
Pierwsi pożywać m'eli Chleb Żywota,
Iż byli jako ptaki leśne — prości.

Lucjan Rydel

Wielki Piątek

(obrazek staroświecki)

Stoją rycerze,
Zbrojni w pancerze:
Husarze.
Orszak skrzydlaty
Odprawia czaty
I straże
Golone głowy,
Na nich stalowy
Hełm z kitą.
Tarcza migota,
A na niej złota
Okwita.
Cne kawalery
Każdy chwat szczery
Do korda.
Przecz łza się toczy
Przecz smętne oczy
I corda.
Ach, dniu żałosny
Nic, czarze wiosny,
Po tobie.
Świata Zbawiciel,
Win Odkupiciel —
Śpi w grobie.
Z przebitym bokiem,
Z przygasłem okiem,
W krwie własnej.
Złą zabit pychą,
Spoczywa cicho
Przejasny.
On gubił złoście
I nieprawoście,
Siał miłość.
Wżdy nad tą glorją
Grzech wziął wiktorją
I zgniłość.

Gra pozytywna,
Jakoby żywa
Kapela;
Nutą stęsknioną,
Jak grotem łono,
Przestrzela.
Rycerstwo słucha:
Krzepkiego ducha
Wąsacze.
Zgiął hufiec głowy
W czapie stalowej —
I płacze.
I mruczą owo,
Ze łzą perłową
Na twarzy:
„Przecz — żeś k'odsieczy
Nie skrzyknął mieczy
Husarzy.
Przecz — żeś, Panie,
Gorzkie konanie
Przedłożył.
My - by przybiegli,
Wrogi polegli,
A tybyś życia nie złożył.
Sprosne niecnoty,
Po starciu roty
Powszedniem,
Poszły - by z dymem,
Jak pod Chocimem
Pod Wiedniem".
Śpi Chrystus w grobie,
Ale się w sobie
Uśmiecha:
Mrok się rozwidni,
Będzie za trzy dni
Pociecha.

W sobotę rezurekcyjną

Wyszedł-ci sobie Pan Jezus
We Wielkanocną sobotę;
Kłaniało mu się po drodze
Schodzące słońce złote.

Wyszedł — ci sobie Pan Jezus
W podwieczerz o wczesnej wiośnie;
Nie może się nadziwować,
Że wszędzie tak jest radośnie.

Idzie na Rezurekcję,
Rozgląda się dookoła,
A gdzie tylko wzrok jego padnie,
Śmieje się trawka wesoła.

Czy to na burcie rowu,
Czy to na wązkiej ścieżynie,
Czy to na łące rozległej,
Czy tam, gdzie rzeka ta płynie:

Tam wytryskują jaskry,
A tam z pod śnieżnych obrusów
Ostatnich blasków spragnione
Zrywają się pęki krokusów.

Raduje się wielce Pan Jezus
Z tego wesela świata
I, aby go nie pokalać,
Kurze ze stóp swoich zmiata.

Że niema białej chusteczki,
Jak to u panów zwyczajem,
Więc pył ze stóp swoich bosych
Otrząsa płaszcza okrajem.

A kurze z pod kół się podnoszą
Coraz to gęstszą oprzędzą:
To chłopi na rezurekcję,
Ścigając się, pędzą i pędzą.

„Dokąd to, luby staruszku?“
„Haj, człowiek raz tylko żyje
I raz umiera: pośpieszam
Na Rezurekcyę.

Chodźcie i wy razem ze mną.—
Największy czas, moiściewy!—
Już rozlegają się dzwony
I procesyjne śpiewy.

Wyszedł-ci sobie Pan Jezus
We Wielkanocną sobotę,
Kłaniało mu się z uśmiechem
Schodzące słońce złote.

Jan Kasprowicz

ZMARTWYCHWSTANIE

Pękają lody, topnieją śniegi,
Tarza się głuchy grom w chmurze —
Wędrownych ptaków płyną szeregi,
Budzi się życie w naturże.
Pierwiosnek senny głowę wychyla
I patrzy w niebo i w słońce —
Jak drżące struny harf, lada chwila
Zaszumią wierzby płaczące.
Ziemia zieloną pierś swą odsłania,
Zimowe zrzuca okrycie —
I wita wielki dzień Zmartwychwstania,
Powracające znów życie.
Świat się rozbudza, wstaje z bezruchu,
Tętnt ciepłych już nie ostudzisz —
Drga życiem wszystko — a ty, mój duchu!
Kiedyż się z martwych obudzisz?
Jakaś się ciemność na niebie wali,
Zagłady unosi fala —
I w ciemność płyniesz na owej fali,
I niebo wciąż się oddala.
Ludzie się łączą w bratnim łańcuchu,
Płyną radości łzy z powiek —
Zbudź się, mój duchu, ocknij się, duchu —
Swiatem zawładnął Bóg — człowiek. —
Spójrz, odwalony ciężki głaz groty,
Dni już minęły żałoby —
A tobie krwawe widmo Golgoty,
A tobie wciąż się śnią groby!
Przetrzyj powieki. — z wiatrem się buja
Smiertelna Chrystusa szata —
W powietrzu dzwoni pieśń: Alleluja!
I płynie przez obszar świata.
Widzę — grób pusty, słyszę — pieśń dzwoni;
Cień Boski gonię oczyma —
Kryje Go obłok, błękit Go chroni,
Ale na ziemi Go niema.

Do Czytelników

Siódmy rok wydawnictwa „Wieści z Polski" nie stanowi jubileuszu, daje jednak podstawę do osądzenia czy pismo nasze spełniało i spełnia zadanie, które postawiło sobie i którego wytyczna umieszczona została w nagłówku.

„Wieści z Polski" powstały aby nieść między rzesze naszego wychodztwa syntezę tego wszystkiego co stanowi jądro naszego życia kulturalnego, społecznego i gospodarczego, podając to do wiadomości naszych rodaków rozsiadłych po olbrzymich przestrzeniach Ameryki, we Francji, Belgji, Danji, na Dalekim Wschodzie, w Afryce, na rozległych połaciach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, które przy tworzeniu nowego Państwa Polskiego pozostały poza jego granicami.

W miarę sił i zrozumienia staraliśmy się dawać naszym czytelnikom wiadomości o kraju nie zaprawione goryczą walk partyjnych, rysując w stęsknionych do Ojczyzny oczach obraz takiej Polski, jaką w sercach swoich wyryli gdy los zmusił ich do jej opuszczenia. Uważaliśmy za słuszne nie zaciemniać im dalekiej wizji ukochanego kraju roztrząsaniem zdarzeń, które są przemijające, a patrzeć sami i wzrok czytelników naszych kierować ku temu co jest wieczne i niezniszczalne w naszym narodzie, co jest syntezą jego tęsknoty, pracy, umiłowań, tężyzny i dzielności. O takiej Polsce nieść „wieści" jaką ją widzieliśmy gdy pieśnią stwierdzaliśmy że „nie zginęła" i jaką teraz zamierzamy budować i bronić.

Ogólna bieda i trudności pieniężne dotarły jednak i do naszej placówki. Wysiłki ofiarnych jednostek, które koło sztandaru naszego się znalazły dobiegają kresu, skromne poparcie czynników urzędowych, ze względów budżetowych zostaje nam cofnięte i stanąć możemy wobec ciężkiej i smutnej konieczności zawieszenia wydawnictwa, o ile przyjaciele nasi i czytelnicy nie pośpieszą ze swej strony z uregulowaniem swych należności i z wydatniejszą propagandą naszego pisma między blizkimi.

Nie wzywamy do poświęceń, jesteśmy pewni że skromna prenumerata, którą pobieramy, te 10 złotych rocznie zapewni byt pismu, ale trzeba by bodaj tysiąc tych prenumerat wpływało do nas regularnie. Czyniąc tak stajecie się współpracownikami wspólnikami zbożnego dzieła, znaczną bowiem część naszego nakładu zmuszeni jesteśmy rozsyłać bezpłatnie, do tych, których nie stać nawet na tę skromną kwotę, do tych upośledzonych losem, zrywając ostatnie nici, które wiążą ich z krajem, gdy „Wieści z Polski" przestaną do nich docierać.

W waszym ręku jest klucz do rozwiązania dręczącego nas wspólnie zagadnienia, czy mamy spełniać swe zadanie niesienia dobrej „Wieści z Polski",

Wierzymy niezłomnie że nam do tego dopomożecie.

Wzywamy więc Was czytelnicy do szybkiej i energicznej akcji, zmierzającej do przysporzenia nam prenumeratorów i do nadsyłania zaległości.

REDAKCJA

Józef Piłsudski



Marszałek Polski Józef Piłsudski

Tradycja staropolska obchodzenia imienin uczyniła dzień 19 marca świętem dorocznem dla wszystkich pragnących wyrazić Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu swoje uczucia serdeczne, wyrazy czci i życzenia długich lat zdrowia i pomyślności. Jest to dzień wspominania jego zasług i czynów na licznych obchodach ku czci Jego urządzanych. Dla rodaków naszych zagranicznych dni takie są miłą sposobnością wykazania łączności duchowej z daleką Ojczyzną — dlatego w dniu 19 marca ze wszystkich krajów, w których mieszkają Polacy, napływają do Belwederu liczne i serdeczne życzenia, w wielu skupieniach organizowane są obchody, w prasie polskiej na obczyźnie pojawiają się podobnie jak i w kraju artykuły, poświęcone wspomnieniom i życiu Marszałka. Tak świeże są te dzieje i tak dobrze znane naszym braciom z obczyzny, wśród których wielu walczyło w szeregach wojska polskiego pod dowództwem Marszałka, a inni różnemi sposobami współdziałali w walce, o Polskę Niepodległą — że zbytecznem byłoby je na tym miejscu opisywać. Ograniczamy się więc do zacytowania kilku myśli z pism Jego wyjętych, szczególnie pięknych i charakterystycznych.

Każdy Polak oddalony od kraju rodzinnego zna dobrze to szczególne uczucie miłości do ojczyzny, wyostrzone i wysubtelnione przez tęsknotę. Dlatego bliskie mu są i zrozumiałe myśli, nurtujące duszę młodego Józefa Piłsudskiego, skazanego przez rząd carski na kilkuletnie wygnanie w Syberji, na dalekiej północy, gdy „zastanawiał się nad narodem, z którym go wiązało wszystko co cieszy i wszystko co boli, wszystko co myśli i wszystko co czuje", gdy krzepł w nim i potężniał patrjotyzm, którego źródłem w sercach szlachetnych jest zawsze nieszczęście i poniżenie kraju który wypływa „ani z soli, ani z roli, ale z tego co boli — z realnego cierpienia i nieszczęścia ludzi." Wszyscy odczuwaliśmy w najcięższych, najtrudniejszych chwilach życia, w okresie bolesnych a decydujących zmagań wewnętrznych, jak ważny jest nakaz moralny zasiany w duszy ręką ukochanej i czczonej matki. Piłsudski o Matce swej, zmarłej gdy był zaledwie dorastającym chłopcem, mówi: „Kiedy jestem w rozterce sam z sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie... wtedy pytam się samego siebie jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę już nie oglądając się na nic". O pierwszej tej, czcigodnej wychowawczyni swych lat dziecinnych pisze Piłsudski na innem miejscu, że„od najwcześniejszych lat starała się rozwinąć w dzieciach samodzielność myśli i podniecała uczucie godności osobistej", że była „nieprzejednaną patrjotką, nie starała się ukrywać przed dziećmi bólu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem, wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem Ojczyzny

Od najwcześniejszego dzieciństwa zaznajamiano nas z utworami naszych wieszczów ze szczególnem uwzględnieniem utworów zakazanych, uczono historji polskiej, kupowano książki wyłącznie polskie". A starszy brat Marszałka, Bronisław Piłsudski uczony i podróżnik przedwcześnie zmarły, w następujących słowach uwydatnia bardziej jeszcze ten wpływ potężny i błogosławiony książki polskiej, wspaniałych poezji wieszczów, na dusze dzieci marzących o Ojczyźnie: „Ideały narodowe oparte na utworach naszych wielkich poetów, były dla nas biblją swego rodzaju. Potajemnie trzymano je w domu i wieczorami schodzono się potajemnie, by słuchać czytania matki. Szczególnie lubiła Krasińskiego i teraz jeszcze tkwi mi w pamięci psalm: „Będzie Polska w imię Pana". jakim kończono zawsze nasze tajne, domowe zebrania... Potem, gdy matka, chora, w ciągu kilku lat aż do śmierci nie opuszczała łóżka, kazała często nam dzieciom odczytywać sobie tych samych wieszczów i szukała w nich ukojenia swych bólów osobistych".

Na tle tych wspomnień zrozumiemy łatwiej stosunek Piłsudskiego do socjalizmu. Zapisał się w jego szeregi nie dla realizowania odległych i abstrakcyjnych teoryj, nie dla częściowego poprawienia bytu robotnika, ale dla przeorania „długo w bierności pogrążonej duszy narodu, rozumianego nie jako kasta, nie jako cieniutka warstwa ludzi, uposażonych w bogactwa i wykształconych, lecz jako wielomiljonowy konglomerat ludzi związanych wspólną mową, historją, poczuciem przynależności do tego a nie do innego narodu, konglomerat, w którym ogromną większość stanowi lud pracujący, wiejski i miejski".

Olbrzymią swoją energję wytężył młody „towarzysz” spiskowiec, aby przekonać ten lud, tumaniony skrajnemi, socjalistycznemi hasłami, że „wyraz Polska, Ojczyzna nie jest żadnem burżuazyjnem straszydłem, lecz w takiej samej mierze własnością i słodkiem prawem robotnika jak i magnata”. Chciał ludowi temu w miejsce międzynarodowych idei socjalnych postawić przed oczy wolność Polski „jako cel godny walki na życie i śmierć”... Bo przecież nikt chyba nie zgodzi się umierać za podwyższenie pracy zarobkowej o 10 groszy! Trzeba dać cel godny ofiar!... Chcemy Polski niepodległej, abyśmy tam mogli urządzić życie sprawiedliwsze i lepsze dla wszystkich!...

Gdy zaś zbliżała się na zegarze dziejów owa wielka godzina „Wojny ludów“ przeczuwana przez Mickiewicza, Piłsudski uznał, że przyszła chwila, aby polski ruch wolnościowy wyszedł z podziemi tajnych spisków, do których przez przemoc obcą zapędzony został, że korzystać należy „z pomyślnie składających się możliwości, które są już blisko” pobudzić do życia „jakby z mogiły dawny typ żołnierza-powstańca, przymierającego głodem czasem, wędrującego borem, lasem, po ziemi ojczystej”. Tak powstał orężny-czyn Legjonowy, którego podstawę myślową określają najjaśniej następujące słowa Piłsudskiego: „Nie chciałem pozwolić, aby w czasie gdy na żywem ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw narodów, samych tylko Polaków przytem brakowało. Nie chciałem dopuścić, aby na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli”. Z tem twardem i logicznem rozumowaniem łączył Piłsudski najżywszy i najczulszy sentyment dla idei żołnierza polskiego, chciał go postawić przed oczy narodowi jako przedmiot dumy i umiłowania: „Chciałem w czas wielkiej wojny światowej toczonej na ziemi polskiej, by żołnierz polski, gdy w swym mundurze i z bagnetem wejdzie do każdej niemal chaty i zagrody naszych wsi, nie pozostał jakąś malowanką, oglądaną przez grzeczne dzieci nieraz pokryjomu po kątach. Chciałem by Polska, która tak gruntownie po 1863 roku o mieczu zapomniała, widziała go błyszczącym w słońcu, i w rękach swoich żołnierzy”.

Pobłogosławił Bóg tym zamiarom. Młodym żołnierzom skupionym wokół swego ukochanego Wodza danem było dorzucić ostatnią kroplę swej gorącej krwi do wielkiej skarbnicy zasług, przepełnionej po brzeg, ofiarami, męstwem, niezłomnem wytrwaniem setek tysięcy bohaterów powstań narodowych, męczenników syberyjskich, pracowników na niwie oświaty narodowej i tych, którzy w najtrudniejszych chwilach zmagań potęg światowych rzucali niestrudzenie na szalę ciężar sprawy polskiej.

I mógł Piłsudski powiedzieć już w Polsce Niepodległej żołnierzom swoim te dumne i radosne słowa: „Krew Waszych przodków pisała w dziejach smutne: nie Izginęła! Wy, szczęśliwsi, krwią swą piszecie: żyje!.. Nie zmarnowana Wasza krew. Nie próżny Wasz trud. Nie daremna była śmierć tych, którzy w mogiłach zostali“.

Gdy zaś w pamiętne dni listopadowe 1918 r. uderzy łdzwon zwiastujący odrodzenie Polski, a Piłsudski uwolniony z więzienia magdeburskiego, spieszył do Polski, by objąć w niej władzę, wydawało mu się, gdy się zbiżał do upragnionego celu, „że na straży tego odrodzenia stoją wielkie dusze z epoki dawnej mocy Rzeczypospolitej i z mniej dawnych porywów do odrodzenia, które umiały ślady naszego bytowania w świecie ongiś znaczyć nietylko dziełem miecza, jlecz i wielką kulturą, szanowaną na świecie całym“

Ta sama myśl ciągłości historycznej ze spuścizną dawnej Polski przebija się w słowach wygłoszonych w r. 1919 przy obejmowaniu urzędu pierwszego Naczelnika Państwa: „Chcę wierzyć, że razem z Sejmem dokończę wykonania tego testamentu, który nam przez przodków, jęczących w niewoli, został przekazany. Stworzyliśmy Polskę Wolną i Niepodległą. Ta Polska tęskni do ostatniego słowa, które stoi w tym testamencie — do Polski istotnie Zjednoczonej“.

Dalszym ciągiem i podkreśleniem idei tej, przewijającej się jak nić przez życie Piłsudskiego, są następujące słowa, na innem miejscu i w innym czasie napisane: „Polska ma przed sobą wielką pracę — Polska, ta wyśniona, wymarzona, ma wszelkie zewnętrzne



Nasza kawalerja w pochodzie

cechy, któremi my, wychowani w niewoli cieszyć się możemy: wielkie wojsko, wielkie tryumfy, wielką zewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą wrogowie i przyjaciele szanować i uznać — chociażby nie chcieli — muszą. Mamy Orła Białego szumiącego ponad głowami, mamy tysiące powodów, któremi serca nasze cieszyć możemy. Lecz uderzmy się w piersi. Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość potęgi duszy, czy mamy dość tej potęgi moralnej, aby wytrzymać te próby, które nas czekają?...

Przed Polską stoi wielkie pytanie: czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych? Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała, ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historji, aby Wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie. Wskrzesić ją musimy i tak postawić w sile i mocy, potędze ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, przewrotach, które ludzkość czekają. W pracy tej trzeba umieć być ofiarnym".

Na tym ostatnim, mocnym i pięknym akordzie, zakończymy nasze cytaty, wyrażając nadzieję. że to wielkie zadanie, przerastające siły jednego pokolenia, przejęte będzie przez liczne zastępy młodzieży, która świeżemi siłami kształtować będzie wielką przyszłość polską.



Aleksander Zarzycki.

(W setną rocznicę urodzin.)

W tych dniach przypadła setna rocznica urodzin jednego z najwybitniejszych kompozytorów polskich, jacy się zjawili w okresie czasu pomiędzy Moniuszką (ur. 1819) i Paderewskim.

Aleksander Zarzycki urodził się we Lwowie 24 lutego 1834 r.; studjował muzykę naprzód w Berlinie, a potem przez 4 lata w Paryżu. Koncertował następnie, jako pianista, przez szereg lat w różnych miastach Europy, a musiał być niepospolitym wirtuozem skoro grał i w lipskim Gewandhausie (w r. 1863), co stanowiło zawsze rodzaj odznaczenia, dostępnego jedynie dla najwybitniejszych artystów.

W tym samym roku wystąpił Zarzycki po raz pierwszy w Warszawie i grał swego Poloneza z orkiestrą.

W r. 1871 zostaje Zarzycki powołany na dyrektora świeżo założonego warszawskiego Towarzystwa muzycznego, a w 1880 otrzymuje stanowisko dyrektora Konserwatorjum warszawskiego. Po 8-miu latach musiał ustąpić z tego stanowiska, ponieważ władze rosyjskie doszły do wniosku, że — jako poddany austrjacki — nie powinien zajmować posady rządowej.

Jak dobrą opinją cieszył się zagranicą Zarzycki, jako kompozytor, o tem świadczy choćby to, że jego utwory znajdowały takich nakładców, jak Breitkopf i Härtel w Lipsku (Wielki Polonez z orkiestrą op. 7); Bóte i Bock w Berlinie (Koncert fortepianowy) i Simrock w Berlinie (Suita orkiestrowa). W całym świecie znany jest Mazur skrzypcowy, ofiarowany Sarassatemu i wszędzie przez niego swojego czasu grywany; a Marcelina Sembrich-Kochańska każdy swój koncert kończyła piosenką Zarzyckiego „Między nami nic nie było" (akompanjując sobie sama) — co oczywiście uczyniło tę piosenkę jedną z najpopularniejszych w świecie. „Mazur" należy dotychczas do repertuaru znakomitych skrzypków i jest kompozycją bardzo wartościową.

Całą twórczość Zarzyckiego cechuje wytworność i dobry smak. Zasłużoną popularnością cieszyły się pieśni Zarzyckiego, najlepiej może uwydatniające jego wybitny talent melodyjny, polski sentyment i wysoką kulturę. Takie pieśni do słów Asnyka, jak „Serenada", „Ach jak mi smutno", „Idź dalej", „Między nami nic nie było", lub „Moja piosenka" do słów Kraszewskiego, należą do najwdzięczniejszych utworów pieśniarstwa polskiego.

W historji muzyki polskiej Aleksander Zarzycki zajmuje bardzo piękną i zaszczytną kartę.

Uroczysta akademja papieska w stolicy.

Zwyczajem lat ubiegłych odbyła się w niedzielę 18 bm. w sali Rady Miejskiej, akademja ku uczczeniu 12 rocznicy koronacji Ojca św. Piusa XI. Akademję zaszczycili swą obecnością J. Em, Ks. Kardynał Kakowski, IIEE. Księża Arcybiskupi Ropp i Gall, Księża Biskupi Łukomski, Szlagowski, Gawlina, audytor Nuncjatury ks. prał. Pacini. Z ramienia władz państwowych przybyli: przedstawiciel P. Prezydenta Rzplitej — szef Kancelarji cywilnej p. Swierzawski, pp. ministrowie Hubicki, Butkiewicz, wiceministrowie Szembek, Żongołłowicz i inni, prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa p. Krzemiński, wojewoda Jaroszewicz, przedstawiciele generalicji, zarządu miasta, organizacyj kulturalnych i społecznych. Stawił się też licznie korpus dyplomatyczny: ambasadorowie Fracji, Włoch, Turcji, posłowie Czechosłowacji, Jugosławji, Austrji, Japonji i inni attachés militaires.



Papież Pius XI przy pracy

Akademję zagaił p gen. Olszewski, poczem odczytał pismo Ks. Kardynała Sekretarza Stanu, wystosowane w imieniu Ojca św. na ręce Ks. Kardynała Kakowskiego. „Dniękując za ten nowy i uroczysty dowód przywiązania i miłości, — mówi pismo — Najwyższy Pasterz z radością odnawia z swej strony życzenia pomyślności, pokoju i duchowej wielkości szlachetnego Narodu, z którymi często zwraca się do Niebios, a zwłaszcza życzenia najszczęśliwszego wzrostu tego pięknego miasta, tak słusznie dumnego ze swej wiary katolickiej i tradycyjnej swej pobożności. Z temi uczuciami wysokiej swej przychylności Jego Świątobliwość porucza Waszej Eminencji być wyrazicielem Jego wdzięczności dla Komitetu organizacyjnego i udzielić w Jego imieniu wszystkim uczestnikom tego uroczystego zebrania Błogosławieństwo Apostolskie."

Następnie prof. dr. Oskar Halecki wygłosił odczyt p. t „Kościół a kultura w dobie współczesnej". W świetnej prelekcji znakomity nasz uczony stwierdził, że kultura nie przeciwstawia się mimo pewnych pozorów myśli chrześcijańskiej, przeciwnie zdaje sobie sprawę, że właśnie nauka Kościoła najbardziej odpowiada jej potrzebom. Jedynie ta nauka bowiem wskazuje prawdy niewzruszone i wysuwa wartości absolutne, tak przez kulturę dzisiejszą pożądane. Ona wreszcie potrafi wprowadzić równowagę między niezwykły postęp techniczny a niedostateczny rozwój życia duchowego. Kościół do życia współczesnego wnosi poczucie umiaru, stoi na straży dorobku wieków ubiegłych, a ujmując wszystko ze stanowiska nieśmiertelności zapewnia rezultatom prac ludzkich pożądaną stałość i trwałość. Wyznawcy jego, jego oficjalni przedstawiciele, jego instytucje uczciwie i szczerze wspomagają każdy poważny wysiłek w dziedzinie nauki, literatury czy sztuki. W szczególny zaś sposób Pius XI przez głoszenie Akcji katolickiej w nowe siły twórcze wyposaża współpracę Kościoła współczesną kulturą, ożywiając ją ideałami chrześcijańskiemi.



Papież Pius XI podczas uroczystej audjencji

W części artystyczno — koncertowej „Pastorałkę Papieża Grzegorza VII" wypowiedział artysta Brydziński, chóry „Surma" i „Harfa" pod dyr. Lachmana wykonały z towarzyszeniem orkiestry szereg utworów. Na zakończenie wygłosił serdeczne podziękowanie organizatorom i uczestnikom Akademji audytor Nuncjatury ks. prał. Pacini. Sala Rady Miejskiej była przepełniona, akademja wywarła niezwykle podniosłe wrażenie.

Wiadomości z Kraju

Jaki jest Stan polskiej floty wojennej?

Polska marynarka wojenna posiada:

1) Dwa kontrtorpedowce „Wicher" i „Burza", zbudowane w latach 1931 i 1932 w stoczni francuskiej „Blainville".

2) Torpedowce: „Mazur", zbudowany w r. 1915 w stoczni niemieckiej „Vulcam".

Jest to torpedowiec szkolny.

4 dalsze torpedowce: „Krakowiak", „Kujawiak", „Podhalanin" i „Ślązak" — zostały zbudowane w r. 1917 w niemieckiej stoczni „Schischau". Przebudowano je w r. 1921 w angelskiej stoczni „Rosyth". Wszystkie torpedowce mają tę samą siłę bojową.

Z wymienionych torpedowców należą dwa do szkoły marynarki wojennej: „Kujawiak" służy jako szkoła mechaników, zaś „Ślązak" jako szkoła torpedzistów.

Zaznaczyć należy, że wszystkie torpedowce należą do starego typu i zostały Polsce przyznane na mocy traktatów. Nowych torpedowców nie posiadamy wogóle.

3) 3 łodzie podwodne: „Wilk" — zbudowany w r. 1930 we francuskiej. stoczni „A. Normand", „Ryś"— zbudowany w r. 1930 we francuskiej stoczni „Chantiers M. la Loire", „Żbik" — zbudowany w r. 1931 we francuskiej stoczni „Chantiers Navales Francais"

Powyższej liczby dopełniają statki:

a) „Bałtyk" —b krążownik „d'Entrecastance", zbudowany w r. 1896 we francuskiej stoczni „La Seine„ służy za koszary.

b) „Wilja" — transportowiec.

Oto nasz cały stan marynarki wojennej.

Widzimy więc, że alarmy, iż Polska jest na morzu zupełnie bezbronna, nie są pod żadnym względem przesadzone

Musimy więc energicznie przystąpić do rozbudowy swej floty, która jest najlepszą gwarancją obrony naszego wybrzeża, Gdyni, a z nią i naszej niezawisłości gospodarczej, która jest głównym warunkiem niezależności politycznej.

50-lecie Zgromadzenia Siostr Józefitek.

Zgromadzenie zakonne Sióstr Józefitek obchodzi półwiekową rocznicę swego założenia. Charytatywne to zgromadzenie powstało w r. 1884 we Lwowie dzięki inicjatywie i przy współudziale ks. Zygmunta Gorazdowskiego. Oddało się ono z wielkim pożytkiem opiece nad chorymi, ubogimi, starcami, nadto wychowaniu dzieci w ochronkach i po szkołach. We Lwowie prowadzą SS. Józefitki bardzo ważną placówkę humanitarną: zakład dla głuchoniemych.

Obecnie mają Siostry Józefitki 27 domów, w których pracuje dwieście dwadzieścia Sióstr zakonnych. Matka generalna SS. Józefitek mieszka we Lwowie przy ul. Kurkowej 53.

Zjazd księży dziekanów z wojew. białostockiego.

W tych dniach odbywał się w Białymstoku Zjazd Księży dziekanów archidiecezji wileńskiej z terenu województwa białostockiego. Konferencja obradowała nad sprawami dalszego rozwoju Akcji katolickiej, oraz instruktorów powiatowych Akcji katolickiej i programu ich pracy. W wyniku obrad postanowiono położyć

Gabryela Zapolska-Janowska

Modlitwa Pańska

Nadeszli od pól, od miedz, od łąk. Jak chmura przetykana purpurą błyskawic i błękitem przedzierającego się nieba, tak posuwali się szarą ścieżką drogi, aż ku starej, stareńkiej kapliczce. Szła ta procesja ze śpiewem, z szumem skromnych chorągwi, w południe niedzielne, szła z modlitwą na ustach ludzi i wiarą w ich sercach.

Była to procesja jubileuszowa, rozpoczęcia wieku — zamknięcia dawnych rachunków.

Korzyli się ci prości i tak nieskomplikowani, że nawet zbrodnie ich tchnęły prostotą i szczerością, a nie było w tych zbrodniach wyrafinowanego sycenia się spełnianym występkiem.

Przeważnie jednak te grzechy; które z sobą dźwigali, to były proste, zwykłe grzechy nędzarzy, którzy mają jeden szablon na głód, na grzech i na uczciwość swoją. Grzechy ich — mają swą klasyfikację stałą i codzienną. Tylko czasem, nagle, straszna zbrodnia wystrzeli spełniona z żywiołową potęgą I potem znów następuje szarość grzechów powszednich.

Jubileuszowa procesja, ta która zmazuje przewinienia wiekowe, ciągnie się pomiędzy polami i wypływa na gościniec. Wyszła z niewielkiego kościołka, który cały jeszcze złoty od zachodzącego powoli za góry jesiennego słońca.

Ponad drogą 'wierzby purpurowe się palą, drżą i płoną. Z chat wybiegają zapóźnieni ludzie, kobiety, z dziećmi na ręku i już od progu śpiewać poczynają, śpiewają i z procesją się łączą. Słychać trzask drzwi pośpiesznie zamykanych, ryk zwierząt, zbyt wcześnie dziś wypędzonych do zagrody; czasem dziecko zawodzi, dobijając się z wnętrza chałupy do drzwi, bo go zostawiono przy garnku pęcaku, który się gotuje na wieczerzę.

Rośnie powoli tłum procesyjny, rośnie małobarwny i z miejska przybrany w wyszarzałe tandeckie kurtki i zrudziałe buty. Tylko dziewki jeszcze nadziały na siebie barwne spódnice i wizytówki.

Dziopy pod Sączem lubią różowe i zielone barwy. Więc ta i owa ma spódnicę jak rozwinięte w barwę róża, pokrytą fartuchem jak liść zielonym. Na głowach żółcą się sztywno wykrochmalone chustki. Te dziewczęta i chorągwie barwią szarość rozśpiewanego tłumu: Kilka ich idzie rzędem, trzymając się pod ręce i śpiewając piskliwie. Te są odziane w jednakie, błękitne spódnice. Piersi okryły szafirowemi katankami

szczególny nacisk na szkolenie parafjalnych zarządów Akcji katolickiej i uświadomienie katolików, a to w celu pogłębienia organizacyjnego Akcji katolickiej poprzez wyrobienie i uświadomienie grupy katolików na parafjach.



Łodzie rybackie w Gdyni

Nowy transatlantyk polski budują włosi.

1 marca rozpoczęto budowę pierwszego transatlantyka dla linji Gdynia—Ameryka na stoczni Montefalcone. Jest on pierwszym z dwóch wielkich motorowych okrętów, które są przeznaczone dla utrzymywania stałej komunikacji pasażerskiej i towarowej między Gdynią i Nowym Jorkiem.

Długość tych okrętów ma wynosić po 150 metrów, największa szerokość — 21,50 metrów, wysokość kadłuba 11,43 m., maksymalne zanużenie przy pełnym ładunku okrętu — 7,55 metra, wyporność brutto — 14.800 tonn. Siła motorów wynosić będzie 12.000 koni parowych, a szybkość przeciętna — 18 węzłów (węzeł równa się 1,8 kilometra) na godzinę.

Postawienie kilu okrętu odbyło się w obecności polskiego konsula generalnego p. Dygata i radcy technicznego polskiego ministerstwa przemysłu i handlu p. Bagniewskiego, oraz administratora firmy Cantien p. Consulich i dyrektora stoczni Montefalcone p. Martinioli. Polski okręt nosi kolejny numer konstrukcyjny 1126.

Węgiel polski dla Włoch i na Malagę wywędrował z Gdyni.

W związku z tranzakcją, zawartą między Polską a Włochami, transporty węgla do Włoch kierowane są obecnie przez Gdynię. W ostatnich dniach odeszły z Gdyni dwa znaczne transporty węgla. Włoski statek „Ercole” zabrał do Ankony 7.946 tonn węgla polskiego a drugi szwedzki „Lulea” zabrał do Genui 5.516 tonn węgla i 1 395 tonn koksu.

Wogóle w eksporcie węgla polskiego w ostatnich czasach zanotowano ożywienie. 7.505 tonn węgla zaadowano na niemiecki statek „Emsland”, przeznacza-

---

i z daleka wyglądają jak równianka chabrów zapóźnionych złotąjesienią.

Idą wszyscy teraz gościńcem i śpiewają donośnie. Gdy się wydostali z kamienistej drogi, prowadzącej z kościoła, pomiędzy chałupami, na szeroką przestrzeń pól, śpiew ich popłynął szerzej i goręcej. Poczuli wielkość i potęgę Boską.

Zapragnęli tę wielkość uczcić po swojemu, silnie i prosto.

Widok pól, które czekały na jesienną uprawę, przypomniał im ich własność, ich rolę:

Wszystko to było dzieło Boże, moc Boza, dobroć Boża...

Po za polami, ciemny gąszcz wikliny, a za nią nagle oślepiająca, srebrna wstęga Dunajca.

Źle go z gościńca dostrzedz można było, ale idący procesją chłopi znają dobrze tego groźnego węża srebrnołukiego, który z wiosną rozpościera owo srebro daleko het... nieraz aż pod zabudowania folwarczne. Wali się kłębami z gór nieubłagany i straszny, a oni tylko wtedy wychodzą ponad swe pola i patrzą: kędy fale biegną i czy prędko się cofać zaczną.

Teraz, o jesiennem popołudniu, przyległ w wiklinach, i grzbiet jego jak dyamentami sadzony drży w zachodzącem słońcu.

U stóp gór przypadł, u stóp gór gładziuśkich, tylko gdzie niegdzie plamą sosnowego lasku znaczonych. Tak się te góry ślicznie z sobą łączą, tak się przelewają cieniami, że oka od nich oderwać nie można.

A poza niemi, poza temi pierwszemi, co to także są wyraźne, jakby je kto węglem porysował — lekko, leciutko coś się tam znaczy.

Obłoki to — nie obłoki, wysokie, strzeliste — nieba sięga.

Chwilę tak w słonku coś krawędziami zarumieniło się, zazłociło.

A reszta opalowo biała, mleczna z liljowym odcieniem.

A no to — toć Tatry.

Idzie — idzie procesja, mija karczmę, „Zazdrość“ zwaną — idzie i śpiewa coraz piękniej, coraz rozgłośniej.

Pośrodku mają ludzie między sobą księdza — proboszcza w sutej pięknej kapie i komży czyściuchnej białej, oszytej dołem koronką. Ksiądz dobry, łagodny, lubiony — wiadomo — jak taki ksiądz, który ludzi nie drze, zapowiedź i za koronę wygłosi, a ślub z paradą za taniutkie pieniądze odbędzie. Z ambony mówi

jąc go do Antwerpji. Okręt grecki „Andreas" zabrał do Buenos Aires 9.883 tonny węgla. Ten ostatni transport jest największym ładunkiem, jaki dotychczas opuścił port gdyński na jednym statku.

Co miesiąc z Gdyni wysyłane są również znaczne transporty chemikalij do Hiszpanji. W tych dniach odszedł z Gdyni na statku „Eva" transport 2.047 tonn nawozów sztucznych z Mościc. Transport ten przeznaczony jest dla Malagi.

Na duńskim statku „Absalon" odszedł z Gdyni 3.416 m. sześć. kopalniaków, przeznaczonych dla angielskich kopalni węgla. Wyładowanie nastąpi w angielskim porcie Graugemuth.

Z wychodźtwa.

W z. m. wyemigrowały z Polski 2,224 osoby, powróciło do kraju 559 osób. Do krajów europejskich wyjechało 639 osób, powróciło 419. W ruchu emigracyjnym do krajów europejskich największy odsetek przypada na Francję, do której wyjechało 536 osób i z której powróciły 293 osoby.

Do krajów pozaeuropejskich wyjechało 1,585 osób powróciło 140, Najwięcej wyjechało w lutym do Palestyny, mianowicie 787, powróciło z Palestyny 1 osoba. Do Argentyny wyjechało 211 osób, powróciło 35, do Kanady wyjechało 168 osób, powróciło 72, do Stanów Zjednoczonych wyjechało 161 osób, powróciło 9.

Wszechpolski zjazd kupców kolonjalnych w Gdyni.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Związku Towarzystw kupieckich na Pomorzu, postanowiono zorganizować zjazd kupców kolonjalnych z całego kraju, do Gdyni. Zjazd odbędzie się w końcu maja bieżącego roku. W zjeździe wezmą udział również kupcy czechosłowaccy, którzy jak wiadomo żywo interesują się Gdynią, czego najlepszym dowodem były zeszłoroczne wycieczki tych kupców nad polskie morze. W najbliższym czasie uda się specjalna delegacja do p. mini-



Pisanki polski

pięknie, Mszę głośno odprawia, po kolędzie i do najuboższego zajrzy i łaskę Pańską przyniesie.

Więc lubią go chłopi, lubią, i falą się cisną dokoła jego złocistej kapy, a ten najdumniejszy, kto się najbliżej proboszcza na tę procesję dociśnie.

Obok księdza organista — chude, ciche, grzeczne stworzenie. Biedne to i obdarzone nosowym, o specjalnem brzmieniu, głosem. Ale dusza prosta więc z prostemi duszami w harmonji.

Pewien respekt jest tam dla jego surduta i zdolności muzycznych — więc trochę wolnego miejsca zostawiono panu organiście, tembardziej że niesie organista dużą książkę i, odstawiwszy ją cokolwiek od siebie, czyta z niej wyrazy modlitwy, która ma być po pieśni śpiewana.

Przodem, przed całą procesją, kościelny niesie krzyż ze srebrnym Chrystusem. Kościelny jest leśnym równocześnie, i chłopi widzą w nim podwójny urząd i podwójną władzę. Większy jeszcze krąg dokoła kościelnego, niż do koła organisty. Tylko do księdza „Probosca" — mają duże zaufanie.

Wiadomo. Ksiądz ma dużo w sobie z Boskiego miłosierdzia.

Wtłoczyli się już na dziedziniec przed kapliczkę. Okrążyli ją dokoła. Drzwiczki otwarte — przez nie widać wybielone wnętrze.

W tej bieli ciemni się krzyż, a na nim Chrystus ogromny, zbolały i zmęczony. Cierniowa korona wciśnięta na skronie. Krople krwi płyną po twarzy, po zapadłych piersiach, ściekają aż na stopy.

Strasznie smutny ten Chrystus w Dąbrowickiej kapliczce. Pono już trzy wieki ma — trzy wieki — lat tyle.

Dokoła kaplicy, lipa resztę swych liści na klęczące w chabrowych katankach dziewczyny strząsa, jeno Dunajec zdaleka szemrze i szmer swój ze śpiewem chłopców łączy.

Z maluchnej dzwonniczki, która z ponad dachu kapliczki nieśmiało w górę strzela, dźwięczy donośnie dzwonek. Chłopak szkolny w zbyt długiej komży za sznur czerwoną ręką targa. Koło Chrystusa migocą świece. obsadzone w bardzo stare, zczerniałe lichtarze. Na ołtarzu obrus czysty i dwa szklane wazony, a w nich papierowe lilje i świeże, spłókane wodą georginje.

Ksiądz powoli wszedł do kapliczki i na niskim zapadłym stopniu ukląkł.

I nagle zapanowała wielka uroczysta cisza.

stra przemysłu i handlu z prośbą o przyjęcie przezeń protektoratu nad zjazdem.

Z harcerstwa w Polsce.

Rozwój ruchu żeglarskiego w harcerstwie przybrał szerokie rozmiary.

Harcerstwo wodne liczy ok. 3.000 wyćwiczonych żeglarzy oraz 3.000 harcerzy, uprawiających sport wodny, a nie posiadających specjalnego przygotowania. Harcerstwo posiada tabor wodny, składający się z 1.000 łodzi, 10 jachtów morskich oraz łodzi ratowniczej motorowo-żaglowej. W najbliższym czasie nabyty ma być jacht szkolny o pojemności około 200 ton.

Turystyka wodna rozwinęła się w r. ub. na szeroką skalę; drużyny żeglarskie przepłynęły na łodziach 617.882 km.



Pisanka polska

WYNIKI ANKIETY ROZESŁANEJ DO ROBOTNIC POLSKICH WE FRANCJI W ROKU 1933/4

Listów wysłano.	1.200.
Odpowiedzi otrzymano.	250.—
Listów odpowiedzina pytania ankiety	10.—
Zwroty.	10.—
Pracuje przy gospodarstwie domowem	77.
Pracuje przy robotach rolnych	141.—
Używanych do wszystkiego	32.
Dojenie krów	183.
Zadowolonych z warunków pracy.	184.
Niezadowolonych	41.
Płaca wpisana	183.
Płaca niewpisana	32.
Skarży się na ciężką pracę	20.—
Skarży się na niską płacę	2.—
Skarży się na niewypłacanie zarobków	5.
Stwierdza dobre mieszkanie	187.
„ złe „	14.
Posiada papiery osobiste	194.
Nie posiada papierów (brak carte d'identité)	10.
Chodzi do kościoła w dnie Świąteczne	192.
Nie chodzi do kościoła	8.
Pracują w niedzielę częściowo	146.

Lud klęknął, głowy pochylił i czekał

Za górami rozpływały się ostatnie promienie purpurowego słońca

Powietrzem przeleciał chłód, powiało nocą, zimą — głodem:

I nagle z kaplicy dał się słyszeć głos księdza, głos donośny i czysty, mówiący prosto, a serdecznie.

Ojcze nasz, któryś jest w niebie... święć się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi.

Głos księdza umilkł, i teraz tłum cały zaszemrał jak łan wyrosłych kłosów:

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy, jako i my adpuszczamy naszym winowajcom, i nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego.

Chwileczkę tłum przycichł — i teraz już wspólnie z księdzem odpowiedział:

— Amen!.

I modlitwa Pańska wypełniła teraz tę przestrzeń, wypełniła jakąś wielką, uroczystą prośbę.

Wszystko się w niej zawarło, wszystko czego dla ducha i ciała ludzkiego potrzeba.

Wszystko co krzepi i potdrzymuje, wszystko co rozjaśnia i łagodzi, wszystko co błędne ścieżki prostuje,wszystko co łaską i miłosierdziem garnące się tłumy ogarnia.

Na czarnem drzewie krzyża, otwartych wrót kapliczki — ponad grzędą świec słabo płonących Chrystus wyciągał ramiona i zdawał się słuchać tej modlitwy pełnej, całej, nieskalanej, która czysta jak djament przez burze wieków idzie zamknięta w sercach ludzkich, jak w kryształowych lampach:

I nagle tłum cały tak, jak w tej chwili serca swe, lampy ofiarne u stóp zlanego krwią Chrystusa kornie składa, a z nich w gorzką przestrzeń, szeroką i czystą, ulatują słowa wielkie, potężne i proste.

Słońce poza łańcuch gór skryło się zupełnie, i widziadła odległe Tatr znaczonych purpurowymi konturami zagasły.

Ponad ziemią powiał wiatr jesienny i marszczył wodę stawków, nad któremi nieruchome i dziwne sterczały wierzby.

Do koła drzwi kapliczki klęczał ciągle lud korny, schylony, wpatrzony w daleko majaczącą postać Chrystusa, pod którego stopami słała się złocista kapa księdza.

A w powietrzu, ponad wszystkiemi głowami temi zdawała się drżeć jeszcze łagodnym chórem błagalnych szmerów — Modlitwa Pańska.

Wielkanoc w Rzymie

Nabożeństwa odprawiane przez samego Papieża w bazylice św. Piotra w Rzymie należą do niecodziennych zdażeń i odbywają się raz na kilka lat, przyczem obowiązuje specjalny, od wieków przestrzegany ceremonjał niezwykle wspaniały i uroczysty.

Opis takiego nabożeństwa, które odbyło się w roku 1933 w Rzymie pióra dr. Marjana Sas-Obertyńskiego dajemy poniżej.

Gdy dochodziłem do placu św. Piotra, zegary kościelne wybiły akuratnie godzinę 9 rano. — Pod arkadami Berniniego ruch panował ogromny.

Setki spieszących dążyło do świątyni, mijając mnie wśród rozgwaru zmieszanych języków świata. Przesuwały się czarne płaszcze duchownych i czerwone sutanny kleryków z Gregorjanum, połyskiwały w słońcu lśniące kapelusze dostojników kościelnych, mieszając się z nieskazitelną czernią cylindrów i bielą frakowych koszul świeckich dygnitarzy.

Prywatne limuzyny i wykwintne taksówki przemykały się raźno wyrzucając z luksusowych wnętrz coraz to nowe osobistości z wytwornego świata Romy. — Nastrój panował podniosły.

Słońce właśnie zalało cały plac potokami światła, załamało swe promienie w bajecznej tęczy na dwu wspaniałych wodotryskach i ciekawie zaglądało do wnętrza.

Po szerokich, a nader wygodnych stopniach wszedłem w fioletowy chłód przedsionka, który legł sto siedmnastu metrową długością u progu samej świątyni. Tutaj musiałem pohamować tempo moich kroków i czekać na swoją kolejkę, która zawiedzie mnie przed samą bramę wejściową.

Skoro znalazłem się w samej bazylice, stanąłem jak wryty. Olbrzymie filary pokryły ozdobne, czerwone draperje, zwieszające się od samego niemal sklepienia aż do kwadratowej szachownicy posadzki. Płaskorzeźby i medaljony zniknęły pod tą królewską purpurą, zmieniającą całkowicie codzienny wygląd świątyni. Nawę główną, od wejścia aż po samą Konfesję św. Piotra podzielono przegrodami, umieszczając przy każdej tablice orjentacyjne. W bocznej, rozwinęły się chorągiewki Czerwonego Krzyża, wskazujące postój pogotowia ratunkowego dla osób, któreby zasłabły w czasie trwania uroczystości. Koło ich widniały białe płaszcze lekarzy i sanitarjuszy.

Gęsto rozsiane gwardje, utrzymywały wzorowy porządek, umieszczając przybywających we właściwem miejscu, stosownie do pouczenia zamieszczonego na bilecie. Miejsca, oczywiście stojące, ściśle były wyznaczone i każdy musiał bezapelacyjnie stosować się do polecenia organu bezpieczeństwa. Podawany z rąk do rąk — trafiłem w końcu szczęśliwie do mej przedziałki i po ostatecznem, szczegółowem skontrolowaniu biletu, zająłem przeznaczono miejsce, prawie przy samym wielkim ołtarzu.

Osiągnąwszy cel mojej wędrówki. z uczuciem bło-



Św. Józef

giego zadowolenia rozglądać się zacząłem na wsze strony.

Najbliżsi moi sąsiedzi tworzyli piękną narodowościową mozaikę. Byli wpośród nich i Anglicy i Niemcy obok Francuzów i smukli Hiszpanie o śniadej cerze, i Włoszki, rzucające dokoła palące spojrzenia czarnych jak węgiel oczu.

Stosownie do miejscowych zwyczajów, były one bez kapeluszy, mając za jedyne nakrycie głowy, przypiętą na włosach maleńką, białą chusteczkę.

Po innych przegrodach — obrazy podobne. Sam wielki ołtarz, wznoszący się nad grobem św. Piotra nie zmienił swego codziennego wyglądu.

Widniały tylko ustawione na mensie, a przeznaczone dla Najdostojniejszego Celebransa, mitry, od zwykłej srebrzystej, ze świecącej lamy, aż do przepysznej, migocącej blaskiem klejnotów i haftów.

Po stronie lewej ołtarza dźwignął się wspaniały tron Ojca św. dookoła zaś długie, na podwyższeniu stojące wyściełane ławy, przeznaczone dla kolegjum kardynałów i arcybiskupów. Posadzka, jaśniała bogatemi wzorami wschodnich kobierców, podobna do kwiecistej łąki.

Gdy czyniłem spostrzeżenia, mrowie ludzkie wypełniało tymczasem bazylikę. Czarna wskazówka dosięgała godziny 10-tej.

Nad ołtarzem zapalono świece. Czerwona, wysoka ad hoc ustawiona obok trybuna pokryła się ruchliwemi postaciami śpiewaków watykańskiego chóru. a przez boczną nawę, miarowym krokiem zaczęły wchodzić gwardje. Czwórkami. z bronią u nogi, posuwały się papieskie szeregi wojskowe, przybrane w ciemno-zielone mundury i ustawiały się w podwójny szpaler.

— „Bagnet na broń!" padła krótka komenda, zachrzęściły stalowe ostrza i obsiadły rojem czarne otwory luf. — „Spocznij. —"

Nagle gdzieś z jednej z kaplic nawy bocznej, doleciał odgłos otwieranych ciężko śpiżowych podwoi.

Wzrok wszystkich natychmiast podążył w tym kierunku, a z ust do ust leciało ciche: „Już idą". — I szli rzeczywiście.

Powoli wypływać zaczęły nieprzeliczone zastępy księży ośnieżone bielą komeż, za niemi pstra mieszanina habitów przełożonych i generałów zakonów. Po ośmiu w rzędzie, sunęli pomalutku.

Przechodzili przedemną i ginęli w gigantycznych murach bazyliki, zajmując miejsca z tyłu Konfesji. — Za tą mniszą falą wyłonił się korowód kanoników, prałatów i szambelanów papieskich — strojnych we fiolety w odcieniach od najgłębszego do najjaśniejszego, futra białe, szare i czarne, mantolety wstęgi i łańcuchy.

W małym odstępie po tej masie duchowieństwa, zabłysnął złocisty krzyż, niesiony przez Cruciferariusa Bazyliki, przybranego w bogatą dalmatykę.

Odznaczało to nadejście książąt Kościoła. Ukazali się niebawem, migocąc złotem i blaskiem drogich kamieni.

Szli więc biskupi i arcybiskupi w majestatycznych infułach i mitrach na głowie, przystrojeni w piękne kapy, suto haftowane. Poznałem wśród nich Arcypasterzy obrządku łacińskiego, greckiego, ormiańskiego i kościoła wschodniego.

Niektórzy dostojnicy z brodami po pas sięgającemi inni z włosami spadającemi w kędziorach na plecy. A już największą uwagę zwracały na siebie czarne twarze biskupów Afryki — rodowitych synów pustyni.

„Ecclesia orbis" tworzyła w tej chwili przepiękną harmonję zjednoczonych pod znakiem Krzyża narodów.

Naraz — przenikliwa komenda rozcięła ciszę skupienia, przeleciała błyskawicą po szeregach gwardyjskich.

Zachrzęściły karabiny, zabłysnęły wyciągnięte szable — prezentowano broń.

Nerwowe poruszenie zakołysało raz jeszcze skupionemi masami i skamieniało w podniecającem oczekiwaniu czegoś niezwykłego.

Z za wielkiego filaru wyłaniać się zaczęły barwne, pasiate gwardje Szwajcarów. W średniowiecznych, bajecznie kolorowych mundurach, przystrojeni w polerowane blachy pancerzy — dźwigając stalowe, grzebieniaste szyszaki na głowach — uderzając miarowo



Wiosenna orka

długiemi halabardami o marmur posadzki, wiedli w środku siebie dostojnych purpuratów.

Szmer podziwu przebiegł po patrzących i zawisł gdzieś u szczytu kopuły.

Niewiadomo co było wpierw podziwiać. Czy owych rycerzy, jak z bajki — czy te majestatu pełne, posągowe postacie kardynałów?

Zaczerwieniła się nawa boczna od tej szkarłatnej odzieży — sześciometrowe treny płaszczów niesione za każdym przez dwuch pięknych, jak z obrazu paziów, zachwycały osłupiały wzrok. — Kroczyli powoli, cicho posuwając purpurowemi trzewikami po wzorzystych taflach posadzki.

Po bokach towarzyszył każdemu księciu kościoła kapelan z jednej strony, a szambelan z drugiej.

Czarne fraki, wstęgi, ordery i bogate szpady, dodawały niebywałego uroku.

Szli jeden za drugim w liczbie 21 i niknęli za wielkim ołtarzem, zasiadając na przygotowanych, wyścielonych *trybunach*.

Nastąpiła chwila przerwy. Jeden głęboki oddech odprężenia uleciał pod niebotyczny strop świątyni, który w tym samym momencie, jakgdyby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zamienił się w jedno morze światła.

Dziesiątki tysięcy żarówek zapłonęło w przepięknych, ozdobnych kasetonach sklepienia. Strumienie światła elektrycznego spłynęły z 45-metrowej wysokości na zebranych, oblały marmury i złocenia, tworząc niedoścignioną symfonję czaru. Tymczasem, z *kaplicy Pieta* poczęły już wychodzić postacie *patrycjatu rzymskiego*. To gwardja szlachecka — sami hrabiowie i książęta krwi.

W cennych koronkach u szyi i rękawów, w czarnych aksamitnych i adamaszkowych strojach o kroju średniowiecza, przy bogatych, wysadzanych szpadach, byli zapowiedzią bezpośredniego ukazania się *Głowy Kościoła*.

Naraz — jak burza zerwały się okrzyki, chusteczki i kapelusze uleciały w górę. Huragan zmieszanego wrzasku napełnił mury bazyliki. — „*Eviva Papa*" — zagrzmiało potężnym akordem z kilkunastu tysięcy gardzieli. Tłum trzymany w długim oczekiwaniu rozszalał żywiołową manifestacją na cześć ukazującego się *papieża*. Przygłuszył orkiestrę, połączoną z chórem watykańskim, który w tym momencie zaintonował hymn powitalny. Gwardje musiały natężyć sił, by nie prysnęły porozstawiane przegrody i barjery pod naporem cisnącego się tłumu.

A nad głowami zebranych — ukazał się niesiony przez dwunastu kamerdynerów na karmazynowym tronie — *Ojciec św.* — *Achilles Ratti Pius XI.*

Chwila nigdy w życiu nie zapomniana!

Oczy wszystkich wlepiły się formalnie w tę śnieżną, wysoko płynącą postać w białą, bezcenną odzianą kapę, w promieniach słońca migotały drogie kamienie u przepięknej tiary, daru mieszkańców Medjolanu.

Rozjaśnione oblicze, ręka prawa, ozdobiona pierścieniem Rybaka, czyniąca znak krzyża, nad falującą masą wiernych. Ojciec Kościoła, Namiestnik Chrystusa, Pontifex Maximus — zstępował z apartamentów Watykanu do bazyliki, by nad grobem pierwszego księcia Apostołów obwieścić radosną nowinę miastu i światu, że Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek zmartwychwstał.

Powoli, pomalutku płynęła ta zjawa iście nadziemska wśród niemilknących okrzyków ku Konfesji św. Piotra — a za nią krok w krok, sunęły dwa olbrzymie wachlarze z białych strusich piór. Pochód zamykały znowuż stalowe szeregi Szwajcarów.

Wreszcie ucichły okrzyki, cisza i powrotne skupienie zapanowało w około.

Przed wielkim ołtarzem przygotowywano się do rozpoczęcia Najświętszej Ofiary. Chór watykański z towarzyszeniem srebrnej orkiestry rozpoczął tymczasem arcydzieło mistrza Palestriny, ową przecudną, przepotężną „Mszę papieża Marcelego".



Berlinki na Wiśle w Toruniu

Funkcje diakonów i subdiakonów pełnili dziś kardynałowie i arcybiskupi, towarzysząc Ojcu św. w ceremonjach.

Zaczęto wstępne modły, przebrzmiało błagalne Kyrie — a od wielkiego ołtarza rozległo się ciche, drżące wielkanocne Gloria, zaintonowane przez Najdostojniejszego Celebransa.

W tej samej chwili, rozkołysały się spiżowe kolosy u dzwonnic bazyliki, zagrzmiały pieśnią potężną i popłynęły daleko — daleko po przez smętną, monotonną kampanję, budząc po drodze wszystkie dzwony do radosnego Alleluja...

Ojciec św. cały czas spoczywał na tronie, spełniając oczywiście wszystkie czynności ceremonjałem przepisane. Do ołtarza schodził zaledwie kilka razy. Przedewszystkiem na ofiarowanie i podniesienie. Komunję św. przyjął na tronie w kornej, klęczącej postawie z rąk kardynała diakona, według starego, ze średniowiecza jeszcze pochodzącego zwyczaju.

Tymczasem Msza św. — dobiegała powoli do końca. Nie przebrzmiały jeszcze słowa: „Ite missa est" — kiedy dziwne poruszenie owładnęło tysiączną rzeszę. Podawano sobie z ust do ust, że teraz papież udzieli swego apostolskiego błogosławieństwa. Na potwierdzenie tych słów, ucichła orkiestra, zamilkł chór, a po stopniach ołtarza wstępował majestatycznie Pius XI.

Wśród czterech, ogromnych, spiżowych filarów otaczających w. ołtarz, ukazała się biała postać z tiarą srebrzystą na głowie.

Runęły na kolana rzesze, cisza zaległa bazylikę, a tylko dał się słyszeć słaby głos Celebransa: „Sit nomen Domini benedictum..." i następne wiersze jak w błogosławieństwie biskupiem. — Gwardje sprezentowały broń, sztandary legły w prochu i tylko dyszały pochylone kornie piersi tysięcy zebranych. A od Piotrowego grobu, Namiestnik Chrystusa wyciągniętą prawicą błogosławił wszystkim [czterem stronom świata w dzień Zmartwywstania Pańskiego i znowu ryknęły puzony, zawarczały bębny — fanfary na tryumf.

Chór we wspaniałej kantacie obwieścił koniec nabożeństwa.

O wyjściu oczywiście mowy być nie mogło, zanim pochód nie odprowadzi papieża z powrotem do apartamentów.

Raz jeszcze przesunęły się przed memi oczyma te postacie niespotykane, raz jeszcze zawrzała bazylika huraganem okrzyku: „Evviva Papa" — i długo jeszcze rozbrzmiewały gorące oklaski, chociaż uwielbiana postać zniknęła w mrokach kaplicy.

Dopiero wtedy runęło wszystko ku wyjściu. Opróżnianie świątyni postępowało raźno i szybko bez ścisku i popychania. Dochodziła godzina 14-ta.

Słońce na placu św. Piotra już dawno przeszło linję południa i z przeciwnej strony lało potoki światła na Rzym, oświetlając surowe mury zamku św. Anioła i grało odblaskiem w żółtych wodach. Tybru.

W powietrzu zaś, tętniła radością — Niedziela Wielkanocna.



Święto Korpusu Ochrony pogranicza na naszych kresach.

Zwyczaje Wielkanocne

Najradośniejsze święto w Polsce jest święto Wielkanocne, związany jest z niem szereg zwyczajów.

Już w Wielkim Tygodniu spotykamy się z pewnemi zwyczajami, które występują tylko w Polsce lub krajach słowiańskich.

W Palmową Niedzielę istnieje zwyczaj rozpowszechniony szczególnie na kresach wschodnich że jedni drugich uderzają wierzbowemi „palmami" dodając: „Nie ja biję, wierzba bije" w niektórych okolicach mówią przy tem: „za tydzień wielki dzień, bądź wesoły, jak wiosna, bogaty, jak ziemia".

W Wielki Czwartek w niektórych okolicach Polski istnieje zwyczaj topienia lub zabijania Judasza. Robi się bałwana ze słomy, ubranego w czarny strój i po „Ciemnych Jutrzniach", odprawionych w kościele prowadzi się go albo na wieżę kościelną, skąd parobcy wiejscy zrzucają Judasza na ziemię za to, że zdradził Pana Jezusa, lub też ciągną go do pobliskiej rzeki lub stawu i tam go topią.

W Piątek we wszystkich kościołach całej Polski są obchodzone groby.

Jest to zwyczaj wyłącznie nasz. Władysław Syrokomla tak go opisuje w swym wierszu:

Noc na dworze, a w kościółku uroczyste światła płoną;
Grób Chrystusa oświetlono od podłogi do wierzchołku
Malarz wiejski prosty, tani, wymalował skały, groty
Wymalował szczyt Golgoty i trzy krzyże widne na niej.
Wymalował trzech żołnierzy, w rzymskim stroju, z twarzą hardą
Każdy zbrojny halabardą ku widowni groźnie mierzy.
Wymalował trzy Maryje, co nad grobem Pańskim płaczą;
Choć zorana twarz rozpaczą, lecz nadzieja w oczach żyje:
One wierzą, że Bóg wskrześnie... A lud wiejski w łzach, żałobie
Przy Chrystusa klęcząc grobie, kantyczkowe śpiewa pieśni.

Jak przed kilkudziesięciu laty, za czasów Syrokomli, tak i dziś urządzane są groby, tylko że dziś zamiast tekturowych żołnierzy, straż przy grobie często trzymają polscy żołnierze lub młodzi chłopcy.

W Niedzielę Wielkanocną, gdy przebrzmi już w kościele „Wesoły nam dzień dziś nastał" każdy śpieszy do domu na „święcone".

„Święcone"! ile ono kosztuje kłopotów nasze gosposie. Dziś bywa ono skromniejsze niż za dawnych czasów, ale dawniej...

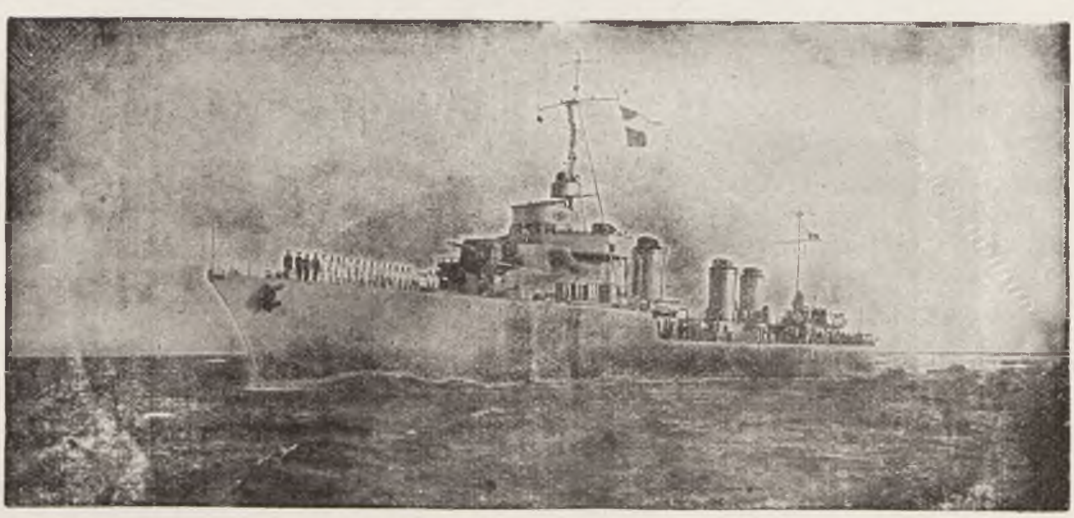
W zamożniejszych domach ustawiano na stole przy ścianie wysokie na łokieć baby szafranowe, migdałowe, parzone, sakramentki i t. p., przybrane w białe czepce z lukru. U ich stóp układane były placki i mazurki, wysadzane rzędami białych migdałów i czarnych rodzynków.

Na stole królował baranek z cukru tonąc w zieleni drobnej gęstej rzerzuchy lub owsa, prosię trzymało w zębach białe jajko, szynka przybrana wycinankami z papieru leżała obok; z drugiej strony piętrzył się, skręcony jak wąż, stos kiełbas.

Mięsiwo jak i ciasta przybrane były gałązkami zielonego barwinku. Z boku, nieodmiennie pstrzyła się misa pełna malowanych na wszystkie kolory jajek lub pisanek zdobnych w wymyślne wzory.

Drugi dzień Świąt, tak zwany poniedziałek „lany" przysparza śmiechu i swawoli. Młodzież oblewa się wodą, po wsiach zwykle ze studni, po miastach pachnącą lub kolońską z flaszeczek. Jest to śmigus lub dyngus, jak go gdzieniegdzie nazywają.

W Krakowie, w trzeci dzień Świąt lud wyrusza za miasto na mogiłę Krakusa, na obchód tak zwanej „rękawki".



Polski kontrtorpedowiec

Jest to starożytny zwyczaj pochodzący podobno jeszcze od czasów Krakusa, kiedy to po jego śmierci lud rękami nanosił ziemię na jego mogiłę i potem był goszczony tamże na stypie pogrzebowej.

Dziś każdy przynosi sobie własne jadło i napoje, zabawa zaś przeniosła się do sąsiednich Krzemionek.

W pewnych okolicach kraju przechował się zwyczaj że po Wielkanocy jedna z wiejskich dziewcząt obierana jest na „Królewnę wiosny". Barwnie ją stroją koleżanki, głowę zdobią rodzajem barwnej korony, poczem dziewczęta wyprowadzają ją na wieś a chłopcy z muzyką wychodzą na jej spotkanie. Gdy orszak przechodzi przez wieś, gospodarze zapraszają go do swych domów.

Ogólna zabawa kończy to święto „Królewny wiosny" zwanej inaczej chodzeniem z „Gaikiem" lub „Maikiem" lub też „Nowym Latkiem". Ten ostatni obchód odbywa się niekiedy zamiast na Wielkanoc na Zielone Świątki.

Te miłe staropolskie zwyczaje powinniśmy pielęgnować i podtrzymywać. Są one łącznikiem, który nas wiąże z przeszłością a przekazane potomnym wiąże nas wszystkich w nierozerwalne, drogie każdemu polskiemu sercu ogniwo.



Ładowanie „Polonji" w porcie Gdyńskim

Swięcone naszych wiarusów w Hiszpanji

Wśród wojsk francuskich, które w 1808 i 1809 r. pod Napoleonem w Hiszpanji, męstwem odznaczyli się przedewszystkiem nasi rodacy. Stanowili oni kadry pułku szwoleżerów gwardji cesarskiej oraz Legji Nadwiślańskiej. Jeśli jednak z męstwem ich szło dobrze, to z zaspokojeniem żołądków wprost fatalnie. Hiszpanie bowiem ukrywali zapasy żywności, a zmuszeni do dostarczenia ich, nieraz je zatruwali.

Zdarzyło się, że jeden z oddziałów polskich zakwaterowany został we wsi kościelnej. Było to akurat w Wielką Niedzielę. Żołnierze nasi wygłodzeni przypominali sobie suto zastawione „święconem" stoły w domach rodzinnych w Polsce i to jeszcze bardziej potęgowało zarówno głód, jak i wściekłość naszych wiarusów.

Otóż jeden z zakwaterowanych na plebanji Polaków odważył się na czyn stanowczy: biegnie on do gospodyni proboszcza i pokazuje jej na migi (bo nie znał języka hiszpańskiego, tak jak ona nie miała pojęcia o języku polskim), że chciałby dostać coś do zjedzenia. Ale gospodyni, wzruszając ramionami, daje do zrozumienia również na migi, że nic niema w całym domu. Wówczas rozgniewany żołnierz chwyta ogromny nóż kuchenny i wołając „kura", czyni znak, jakby chciał rżnąć. Na to gospodyni, rzuca się na kolana, płacze i coś mówi, wreszcie przynosi z jakiegoś ukrycia szynkę, ciasto, różne inne smakołyki, nadto doskonałe wino. O to tylko chodziło naszemu wiarusowi. Zawiadamia o zdobyczy kolegów, przychodzi też oficer i rozpoczyna się uczta. Żołnierz opowiada, jak to się stało, że zamiast kury dostał tyle smacznych rzeczy, ale nie rozumie, skąd zaszła taka zmiana w księżej gospodyni.

Ale właśnie nadszedł proboszcz. Zbliża się do niego nasz oficer, który znał język łaciński. Ten opowiedział proboszczowi całą historję; proboszcz słucha, wreszcie wybucha śmiechem. Oto okazuje się, że wyraz „kura" oznacza po hiszpańsku „proboszcz". Biedna więc gosposia, gdy usłyszała to słowo z ust naszego wiarusa



Nasi żołnierze w świetlicy

i ujrzała nóż w jego rękach, zrozumiała, że chciał ten żołnierz zarżnąć proboszcza, złożyła więc mu okup w postaci tylu smacznych rzeczy:

Po tem wyjaśnieniu nastąpiła ogólna wesołość.

Proboszcz kazał dodać mięsiwa i wina, szczególnie, gdy się dowiedział, że ci żołnierze — to nie są Francuzi, ale Polacy, którzy szanują religję. W krótce potem przybyli i inni żołnierze i również zostali serdecznie ugoszczeni,

Tak więc dzięki zabawnemu nieporozumieniu językowemu nasi wiarusi mieli w dalekiej Hiszpanji sute „święcone".



Defilada żołnierzy K.O.P.

Banany



Dojrzewający banan.



Kwiat banana.

Gdy się u nas mówi o rolnictwie ma się na myśli prudukcję zbóż, okopowych, traw pastewnych i t, p., są jednak kraje, które pod pojęcie rolnictwa zmuszone są podciągać rozmaite egzotyczne płody jak kawa, manjak, kakao, bawełna, banany, o tych ostatnich, które uprawiają między innymi nasi rodacy w Brazylji mamy nie wielkie pojęcie. Znamy je i to nie wszyscy z owocu, ale nierzadko spotykamy się z przeświadczeniem, że owoc ten rośnie na drzewach, tymczasem jest to rodzaj byliny.

Banan jest rośliną jednoroczną. Pęd, który owoc wydaje umiera, roślina jednak wypuszcza pędy korzeniowe, które owocują następnie. W strefie równikowej Ameryki południowej banan nie przerywa owocowania przez cały rok, w okolicach chłodniejszych banan przerywa swe owocowania w miesiącach zimowych. Jest to najpłodniejsza roślina na świecie, wydajność jej przenosi niejednokrotnie 40 tysięcy kilogramów z hektara, a kiście u gatunków olbrzymich ważą po 100 i więcej kilo.



Rozwijający się kiść banana.

Polonja Zagraniczna

ANGLJA

Hołd Polaków londyńskich złożony Ojcu Świętemu.

Takim nagłówkiem opatrzyła pismo Catholic Times obszerne sprawozdanie o uroczystym obchodzie ku czci Papieża zorganizowanym w rocznicę Jego koronacji przez Towarzystwo Polsko Katolickie przy kościele Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Kazimierza. Obchód ten, uświetniony piękną muzyką i śpiewami ułożonemi przez ks. Dr. A. Hlonda, odbył się w sali ozdobionej polskiemi i papieskiemi sztandarami, w licznem gronie gości angielskich i polskich, wśród których byli Ambasador Rzeczypospolitej p. Skirmunt i biskup Myers. Pan Ambasador zagaił zebranie wspomnieniem jak przed 16 laty witał obecnego Papieża przybywającego do Polski, wówczas Wizytatora Papieskiego Rattiego, i udzielił mu pierwszych informacji o stosunkach polskich.

Następnie rektor Magrath wygłosił przemówienie o „Piusie XI i stosunku Jego do Polski", w którem zaznaczył m. i. że wielki naród polski raduje się z całym światem katolickim w każdą rocznicę koronacji Papieża nietylko dlatego, że jest wielkim narodem katolickim, ale dlatego, że żywi szczególną miłość dla Piusa XI, który dzielił jego cierpienia i grozę wojny i wspólnie z nim radował się polskim tryumfem". Podkreślił, że obecny Papież zgodnie ze swem pragnieniem otrzymał w Polsce konsekrację biskupią, w ten sposób stając się niejako polskim biskupem. Dalej wspomniał, że w r. 1917 papież Benedykt XV, zwrócił się do państw wojujących z żądaniem sprawiedliwości dla Polski i dla okazania swej głębokiej troski o jej los wysłał ulegając prośbom biskupów polskich, Mgr. Rattiego, Prefekta Bibljoteki Watykańskiej. Wysłannik papieski zaniósł narodowi polskiemu dobrą wieść, że Ojciec Święty pragnie dopomóc mu w jego olbrzymich trudnościach związanych z Wielką Wojną i zniesieniem zbrodniczych potrójnych rozbiorów. A gdy w r. 1920 Polska odniosła podziwu godne zwycięstwo w bitwie o Warszawę zaliczoną przez Lorda d'Abernon do rzędu osiemnastu wielkich bitew dziejowych, które zaważyły na losach świata, Nuncjusz Papieski, obecny Papież błogosławił osobiście polskim pułkom.

Biskup Myers w swem przemówieniu uwydatnił wspólne cechy katolików polskich i angielskich. I jedni i drudzy utrzymali swą wiarę pomimo prześladowań, które wycierpieli ich ojcowie. Katolicyzm dopomógł Polakom w obronie ich narodowości. Zwracając się do Polaków londyńskich biskup ostrzegł ich przed złemilwpływami życia wielkomiejskiego i napomniał, aby nietylko chronili troskliwie tę perłę wielkiej ceny, którą jest skarb wiary, ale żeby również dzielili się nią z tymi, którzy obecnie pozbawieni są tego daru Bożego.

W śpiewach i deklamacjach brali udział obok Polaków artyści angielscy i cała uroczystość zakończona papieskim i polskim narodowym hymnem miała charakter podniosłej manifestacji zbliżenia polsko-angielskiego na gruncie katolickim.

Kościół Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Kazimierza w Londynie

Siedmiomiljonową stolicę Imperjum Brytyjskiego zamieszkuje szczupła garstka Polaków, przeważnie robotników, ludzi niezamożnych, borykających się z obecnemi trudnemi warunkami. A jednak dzielna ta kolonja zdobyła się na posiadanie kościoła polskiego, piękniejszego i okazalszego niż wiele ośrodków liczniejszych znacznie i bogatszych. Polak świeżo z kraju przybyły ogląda z miłem zdziwieniem tę niewielką świątynię o pięknem gotyckiem sklepieniu, pełną ciszy, powagi i nastroju. Ozdobiona jest bez przepychu, ale w sposób miły dla oka polskiego, a obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i napisy na ścianach nadają jej swoisty polski charakter. Obok mieści się obszerna sala mogąca pomieścić paręset osób, dogodne miejsce zebrań i obchodów, w której odbyła się w zeszłym miesiącu opisana powyżej akademja papieska.

Kościół polski w Londynie to placówka nietytlko Boża ale także narodowa, świadcząca o Polsce wśród obcych. Stworzenie jej nie było dziełem jednej chwili. Składały się na nią długoletnie wysiłki paru pokoleń, liczne, ciężko zapracowane grosze naszych rodaków londyńskich. Zasługą obecnego rektora Misji Polskiej, ks. Cichosa, jest doprowadzenie do skutku tych zamierzeń przy poparciu Ambasady i konsulatu polskiego. Energja jego i wytrwała wola zetknęły się przytem z niespodziewanym pomyślnym zbiegiem okoliczności. Kościół zbudowany przez wyznawców słynnego mistyka Swedenborga, opustoszał wskutek stopniowego zanikania tej sekty. Znamiennem jest że cała niemal rodzina Swedenborga, nie wyłączając jego żony, przeszła po jego śmierci na katolicyzm. Znakomity ten filozof i uczony szwedzki, protestant z urodzenia, swych przeżyć religijnych nie mógł zmieścić w sztywnych ramach protestanckiego kościoła i przez mistycyzm swój i przeniesienie punktu ciężkości na pierwiastek nadprzyrodzony bezwiednie przygotował grunt dla katolicyzmu, w duszach wyznawców swych wychowanych w wierze protestanckiej aczkolwiek głoszone przez niego teorje, mgliste i fantastyczne, mają z religją katolicką bardzo luźny związek.

Żyjąca jeszcze sędziwa wnuczka Swedenborga rada była dopomódz księdzu Cichosowi w nabyciu na dogodnych warunkach kościółka stojącego pustkami a żywo przypominającego swym stylem świątynie katolickie.

Gdy zaś odbyła się w nim pierwsza Msza święta, osiemdziesięcioletnia staruszka chciała sama, wtórować

jej na organach i piękną muzyką dać wyraz radości, że spuścizna znakomitego dziada w godny sposób została zużytkowana. Ten prawdziwie wzruszający sposób powstania polskiego kościoła w Londynie zdaje się mu rokować jak najpomyślniejszy rozwój.

CHINY

Polski misjonarz w Chinach wydawcą wielkiego dzieła.

Misjonarz ojciec Michał Boim w Chinach, pochodzący ze Lwowa, wydał w r. 1656 słownik języka chińskiego i katechizm chiński, napisał książkę o medycynie chińskiej, wreszcie przetłumaczył dzieło o roślinności Chin i Indji Wschodnich, które było pierwszem na świecie, traktującem o roślinności Chin, stanowi też cenną rzadkość bibljograficzną.

Prace wymienione zapewniły ojcu Michałowi Boimowi trwałe imię w dziejach nauki.

FRANCJA

Masowe zwalnianie robotników polskich we Francji

Lille, 17 marca. Sprawa zwalniania robotników polskich z kopalń w północnej Francji wchodzi w początkowe stadjum realizacji.

Przeprowadzana zasadniczo pod pozorem udzielania 6 miesięcznego urlopu polskim górnikom z opłaceniem kosztów ich powrotu do kraju akcja obejmuje narazie około 5.000 osób.

Teoretycznie dobrowolne udzielanie urlopów odbywa się pod wyraźnym naciskiem ze strony niższych funkcjonarjuszy kopalnianych i sztygarów, którzy zapowiadają zwolnienie wrazie nie osiągnięcia przez robotników maksimum wydajności pracy, przechodzącej nieraz siły robotnika. Dodać należy, iż w niektórych kopalniach grozi się zwolnieniem tylko Polakom, podczas gdy inni cudzoziemcy, jak naprzykład Jugosławianie nie są niepokojeni.

STANY ZJEDNOCZONE

Polski chór otrzymał pierwszą nagrodę na międzynarodowym konkursie w Bostonie.

Jak donoszą z Bostonu, polski chór „Lira", który odniósł już dawniej wiele zwycięstw śpiewaczych, zdobył ostatnio nowe laury, zyskując pierwszą nagrodę na międzynarodowym konkursie wokalnym, który odbył się w Symphony Hall. Prasa polska zaznacza, że zespół ten, złożony z młodych sił, zawdzięcza niezwykłe sukcesy zarówno zapałowi swych członków, jak i wybitnemu dyrygentowi Antoniemu Nurczyńskiemu.

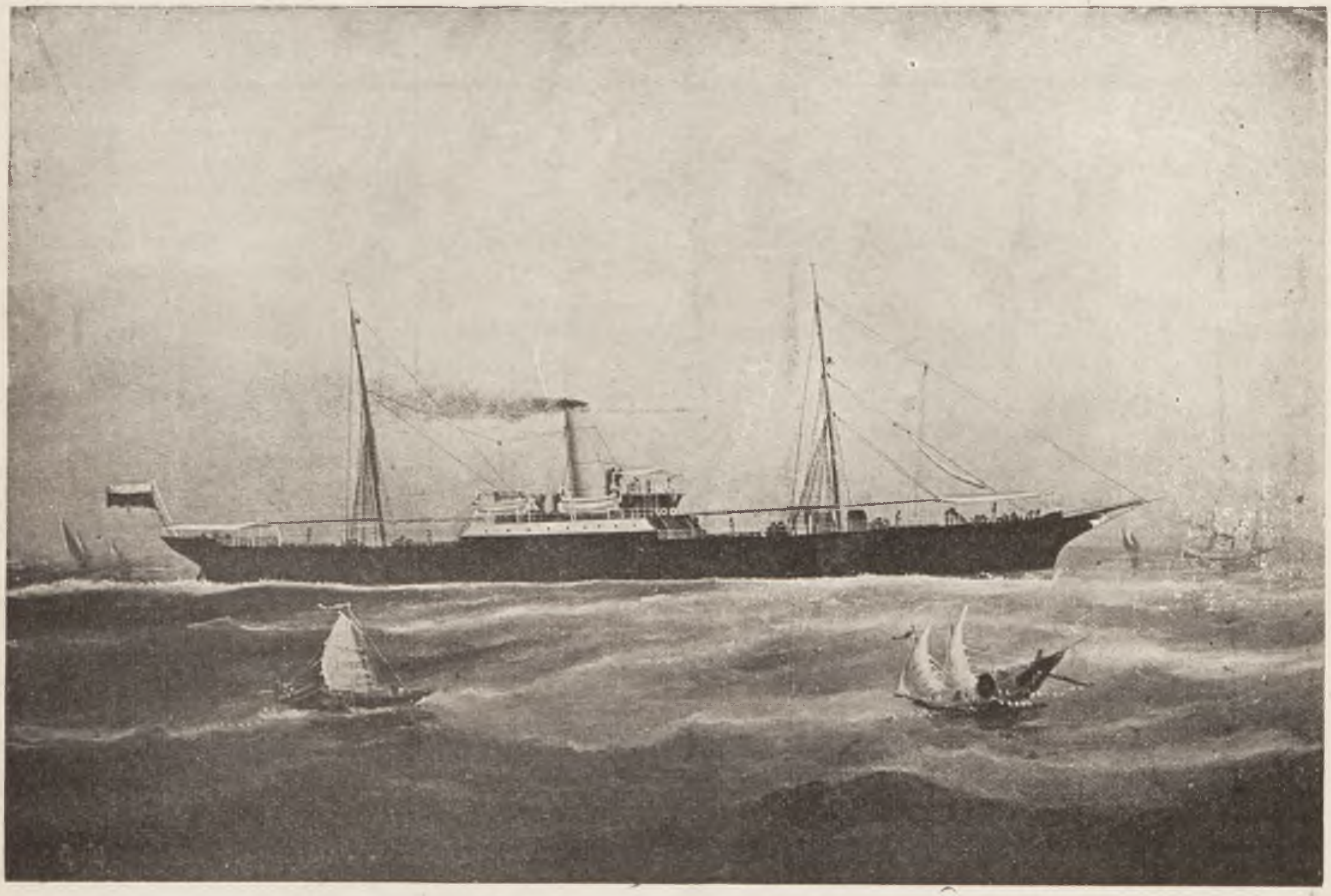
Nauka języka polskiego w średnich i wyższych szkołach amerykańskich

Rada szkolna w Milwaukee uchwaliła wprowadzić naukę języka polskiego w tamtejszych szkołach średnich od początku przyszłego roku szkolnego, co stanowi wielki sukces usilnych starań tamtejszej Polonji. Również w znajdującej się w tem mieście „Pułaski High School" (wyższa szkoła im. Pułaskiego) zgłosiły się setki młodzieży na kurs języka polskiego. Także w Chicago rozpoczną się wykłady tego języka w „Harrison High School" na żądanie 650 uczniów i uczennic na rodowości polskiej, którzy należą do „White Eagle Club„ (Klub Białego Orła). Młodzież ta, z której inicjatywy powstają nowe placówki języka polskiego, te fundamenty polskości w Stanach Zjednoczonych, zasługują na gorące uznanie zwłaszcza jeśli się zważy, że nie we wszystkich miastach zdobyło się nasze młode pokolenie na ten piękny krok. I tak np. w Buffalo tysiące młodzieży polskiej uczęszcza do tamtejszych wyższych szkół, a nigdzie niema nauki języka polskiego.

O liczniejszy udział Polaków w armji Stanów Zjednoczonych.

Polonja amerykańska przyjęła z wielkiem zadowoleniem wiadomość o tem, że posłowie polscy zdołali zapisać do akademji wojskowej w West Point oraz do akademji marynarki w Annapolis kilku studentów naszych. Zaznaczyć należy że są to najwyższe uczelnie wojskowe w Stanach Zjednoczonych, do których dostęp jest bardzo trudny, a ich absolwenci mają otwartą drogę do najwyższej karjery w tym kraju, ciesząc się zawsze wielkim autorytetem wśród sfer rządowych. Polonja odczuwała dotąd z przykrością, że w regularnej armji amerykańskiej było do niedawna jeszcze 11 zaledwie oficerów narodowości polskiej, który to stan ulegnie obecnie zapewne znacznej poprawie, dzięki staraniom polskich delegatów do kongresu.





Statek Polski na Morzu

ŚWIĘTO MORZA.

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej postanowił, że tegoroczny obchód „Święta Morza" odbędzie się w całej Polsce, w/g ustalonego już zwyczaju, w dniu 29 czerwca. Obchód odbędzie się pod hasłem zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej, oraz mobilizacji młodego pokolenia dla służby Polski na morzu. W Gdyni projektowany jest na ten dzień Wielki Zlot Młodzieży Polskiej wszystkich organizacyj młodzieży.

Zarząd Główny przystąpił już do zorganizowania Komitetu Honorowego, Głównego Komitetu Wykonawczego oraz Komitetów Lokalnych,

Program tegorocznego „Święta Morza" będzie podany do publicznej wiadomości w najbliższym czasie. —

Zestawienie posyłek gwiazdkowych wysłanych zagranicę przez Zarząd Główny Stow. „Opieki Polskiej nad Rodakami na obczyźnie" w r. 1933.

Kraje	opłatki	obrazki	albumy i gry	listy	książki	czasopisma
AMERYKA						
1. Argentyna	30	—	—	15	20	30
2. Brazylja	150	120	25	185	170	50
3. Chile	25	—	—	—	—	10
4. Kanada	30	—	—	20	20	30
5. Paraguay	25	—	—	40	—	10
6. Peru	10	—	5	10	10	—
7. Stany Zjedn.	65	40	20	50	45	140
AFRYKA						
8. Angola	10	—	—	2	—	15
9. Kapsztad	15	—	—	—	—	10
10. Marokko Algier	105	30	4	60	70	110
11. Australja	30	10	—	—	—	—
AZJA						
12. Chiny	15	20	—	10	10	10
13. Indochiny	20	—	—	—	—	5
14. Japonja	10	20	10	10	25	10
15. Palestyna	20	—	—	—	—	10
EUROPA						
16. Anglja	10	—	—	20	—	25
17. Austrja	30	—	5	64	10	20
18. Belgja	3560	210	50	226	255	250
19. Bułgarja	50	20	—	20	10	10
20. Czechosłowacja	40	40	5	—	20	30
21. Danja	20	30	—	10	10	15
22. Estonja	15	—	—	—	30	20
23. Finlandja	20	20	—	—	—	15
24. Francja	4010	8120	60	4250	3240	490
25. Grecja	10	—	—	5	—	15
26. Holandja	20	40	15	5	—	10
27. Irlandja	10	—	—	—	—	20
28. Jugosławia	30	20	10	—	10	25
29. Litwa	20	—	—	15	—	25
30. Łotwa	200	350	30	220	180	45
31. Niemcy	10	30	—	10	—	30
32. Norwegja	10	—	—	10	—	10
33. Portugalja	5	—	—	—	—	10
34. Rosja	—	—	—	—	—	—
35. Rumunja	40	80	10	10	30	35
36. Szwecja	20	60	—	20	40	10
37. Turcja	10	—	—	5	—	5
38. Włochy	15	20	—	—	30	15
39. Gdańsk	—	—	—	—	—	—
	8755	9380	249	5292	4235	1570

Święcone

W Wielką Sobotę o 11 zrana w lokalu Stowarzyszenia Opieka Polska nad rodakami na obczyźnie odbędzie się rozdawnictwo święconego zebranego wśród członków Stowarzyszenia dla najbiedniejszych reemigrantów będących pod jego opieką.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju łącznie z przesyłką pocztową: rocznie 10 zł. półrocznie 6 zł. Numer pojedyńczy 1-zł
Zagranicą rocznie: w Rumunji 200 lei, w Ameryce 2 dolary, we Francji 30 franków, w Niemczech 5 mk.
W innych krajach równowartość. 2 dol. amerykańskich. Prenumerata półroczna połowę.

OGŁOSZENIA: Cała strona za tekstem zł. 300, 1/2 strony zł. 150; 1/4 zł. 80; 1/8 — 40; 1/16 — 20; 1/32 — 10,
Ogłoszenia opisowe w tekście redakcyjnym o 50% drożej.

WYDAWCA: Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie. Redaktor Jadwiga Umiastowska-Morawska
Redakcja i Administracja — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6. m. 11 a tel. 690-54

Salezjańska Szkoła Graficzna, Warszawa ul. Ks. Siemca 6. Tel. 5-37-72

30. **Oddział w Obornikach,** pow. obornicki, (Prezes ks. Proboszcz Szymański).
31. „ **Ostrowie Wielkopolskim,** pow. ostrowski (Prezes Mecenas Janowski).
32. „ **Pilce,** pow. czarnowski. (Prezes ks. Proboszcz Palmowski).
33. „ **Pleszewie,** pow. pleszewski. (Prezes ks. Kwiatkowski).
34. „ **Poznaniu,** ul. Wały Zygmunta Starego 9.
35. „ **Rozdrażewie,** pow. krotoszyński. (Prezes ks Proboszcz Bronisz).
36. „ **Śremie,** pow. śremski. (Prezes ks. Proboszcz Michalski).
37. „ **Sulmierzycach,** pow. odolanowski. (Prezes Szymczak).
38. „ **Szamotułach,** pow. Szamotulski (Prezes ks. radca Kaźmierski).
39. **Oddział w Śmiglu,** pow. śmigielski. (Prezes ks. Proboszcz Nowak).
40. „ **Ujściu,** pow. chodzieski. (Prezes Lewandowski)
41. „ **Wągrówcu,** pow. wągrówiecki. (Prezes ks. Wróblewski).
42. „ **Wieleniu nad Notecią,** pow. chodzieski. (Prezes ks. Proboszcz Woschke).
43. „ **Wolsztynie,** pow. wolsztyński. (Prezes B. Kurpisz).
44. „ **Wrześni,** pow. wrzesiński. (Prezes ks. Dziekan Fierek).
45. „ **Wysocku Wielkim,** pow. ostrowski (Prezes ks. dr. Kąkolewski).
46. „ **Zaniemyślu,** pow. średzki. (Prezes ks. Proboszcz Nowrowski).
47. „ **Zbąszyniu,** pow. nowotomyski. (Prezes ks. Proboszcz Płotka).

INSTYTUCJE POLSKIE OPIEKI NAD WYCHODZCAMI ZAGRANICĄ

w **Paryżu,** 5 rue Lebouteux Paris XVII

w **Roubaix,** 66 rue d'Inkermann

OPIEKA POLSKA W NIEMCZECH

(Polnischer Hilfsverein) Berlin, Kurfürstenstrasse 137

SSR
SALEZJAŃSKA · SZKOŁA · RZEMIOSŁ
DZIAŁ · GRAFIKI
WARSZAWA · KS. SIEMCA · 6